Nr. 185. Kraków, dnia 15 Sierpnia — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Na celytość upraszą się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Dehenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Kraków, 14 sierpnia.

Rolnicy nasi użalają się zdawna a słusznie na tak zwane „różniczkowe taryfy“, mocą których zboże zagraniczne, przez kraj nasz przechodzące, opłaca za przewóz o wiele mniej od zboża krajowego. W ten sposób uprzywilejowane, dochodzi ono do targów, dotąd przez nasze zboża zajmowanych, po cenie niższej, czyni naszemu skuteczną konkurencyę, skutkiem czego nasz producent albo zboża sprzedać nie może, albo je sprzedaje po cenie, która mu kosztów przewozu nie zwróci.

Oprócz wielu w tym przedmiocie memoryałów, rezolucyj, petycyj itp. — została ta kwestya poruszona w roku zeszłym w Sejmie, w sposób bardzo poważny — na wniosek bowiem posła Alfreda hr. Potockiego Sejm uchwalił jednomyślnie rezolucyę, wzywającą rząd, aby złemu zaradził. Zdawałoby się, że jeżeli kiedy, to w tym wypadku rezolucya sejmowa skutek odnieść powinna. Uchwała zapadła jednomyślnie — wnioskodawcą był dawny namiestnik, który rządowi olbrzymią oddał usługę, stając w Sejmie na czele stronnictwa zawsze-rządowego, wniosek sam był wówczas dla rządu bardzo pożądanym, był bowiem konduktorem dla niemiłego rządowi wniosku posła Hausnera w sprawie decentralizacyi kolejowej. To wszystko były powody dostateczne, aby rząd do bardzo energicznego wobec kolei żelaznych wystąpienia skłonić, uzyskać rzeczywiście zadośćuczynienie słusznym życzeniom kraju, choćby tylko na to, ażeby wzmocnić w kraju powagę i znaczenie stronnictwa rządowego i jego przywódcy, i udowodnić krajowi, że pod jego kierownictwem może uzyskać przynajmniej uchylenie najwalniejszych przeszkód ekonomicznego rozwoju.

Ale u nas widocznie składa się wszystko na to, ażeby ten rozwój ekonomiczny tamować, zamiast go podnosić; wszystkie wchodzące w grę czynniki, jedne tem, co działają, inne tem, czego zaniedbują, składają się na to, aby kraj coraz bardziej ubożał. Odpowiedź na skargi rolników, tak bardzo uzasadnione, odpowiedź na rezolucyę sejmową, jednogłośnie uchwaloną, znalazł czytelnik we wczorajszym numerze naszego pisma, w rubryce „Dział ekonomiczny“. Oto zarząd kolei Karola Ludwika nie zadawalnia się już taryfą różniczkową, ale chcąc skutecznie konkurować z kolejami rosyjskiemi, które przy pomocy banku handlowego w Kijowie udzielają zaliczek na zboże, zamierza w stacyach granicznych w Brodach i Podwołoczyskach udzielać zaliczek do wysokości 40 prc. wartości zboża, za opłatą 4 prc., a oprócz tego wystawić własnym kosztem magazyny zbożowe i opłatę za przewóz jeszcze zniżyć — a to wszystko nie dla zboża galicyjskiego, ale dla konkurencyjnego, zagranicznego. Nie dość więc, że taryfy różniczkowe mają być jeszcze więcej zniżone, ze szkodą dla zboża galicyjskiego, ale jeszcze zboże konkurencyjne ma mieć tę premię, iż otrzymywać będzie od naszej krajowej kolei tanie i łatwe zaliczki, których krajowe zboże nie uzyska.

A teraz pytamy: na co się przyda cło na zboże, które jest przedmiotem życzeń wszystkich naszych rolników, jeżeli taka premia dla zboża konkurencyjnego przyznana, zneutralizuje wszystkie oczekiwane korzyści tego cła? Pytamy dalej: czy kolej Karola Ludwika budowaną była z tym zamiarem, żeby produkcyi krajowej szkodzić, czy żeby ją podnieść? i czy gwarancya państwa udzieloną została w tym celu, aby oparte o nią towarzystwo kolejowe działało na wyraźną szkodę państwa i kraju?

Dyrekcya kolei Karola Ludwika przedłożyła ten projekt ministerstwu handlu do zatwierdzenia. Wobec potężnego wpływu interesów kolejowych, wobec tej niesłychanie... błędnej polityki handlowej, jaką ministerstwo handlu się kieruje, ilekroć o jakąś sprawę galicyjską rzecz się toczy, obawiamy się, że projekt ten zostanie przez rząd zatwierdzony, jeżeli wcześnie nie zostaną przeciw niemu podjęte środki zaradcze. I dlatego na tem miejscu podnosimy tę sprawę, chcąc na nią zwrócić uwagę ciał właściwych. Temi zaś są — w pierwszym rzędzie oba krajowe Towarzystwa rolnicze, jako reprezentanci produkcyi rolniczej, i wszystkie trzy krajowe Izby handlowe, jako przedstawicielki handlu zbożowego. Szybkie a energiczne do rządu przedstawienia w tej sprawie, wysłanie do Wiednia deputacyi, którąby nie ustąpiła póty, póki nie przekona się czarno na białem, że kolej Karola Ludwika otrzymała odmowną na swe podanie odpowiedź — oto byłyby środki, których się zaraz chwycić należy. Niepodobna, żeby rolnicy nasi bezczynnie się przypatrywali, jak ich najistotniejsze interesy są lekceważone — niepodobna, aby zostawili interes całego rolnictwa na łasce dyrekcyi Towarzystwa akcyjnego i bez protestu dali się zniszczyć.

Przy tej sposobności wartoby się zastanowić, czy nie byłoby właściwem utworzenie ligi taryfowej, którąby za cel sobie wytknęła działanie przeciw temu wszystkiemu, czem towarzystwa kolejowe w swojej taryfowej polityce szkodzą interesom rolnictwa. Liga taka powinnaby obejmować zarówno rolników, jak kupców zbożowych, członków mogłaby liczyć na tysiące nie na setki, w ich gronie miałaby niewątpliwie ludzi najbardziej wpływowych i zajmujących w kraju i w Wiedniu stanowiska wybitne i poważne. Przedstawiałaby siłę, z którą wszystkie, w grę wchodzące czynniki, liczyćby się musiały. Mogłaby tem śmielej i bardziej stanowczo występować, że poparcia Sejmu i Koła polskiego byłaby pewną, bez różnicy politycznych odcieni.

Rolnicy nasi powinniby się raz już otrząść z tego najgorszego pessymizmu, jaki ich ogarnął, a który doprowadza do bezczynnego założenia rąk i poddania się losowi. Niech pamiętają, że dziś każdy sam sobie radzić i o krzywdę swoją upominać się musi, jeżeli nie chce zmarnieć. Grożące niebezpieczeństwo trzeba usunąć, a nie biadać nad tem, które już spadło. Trzeba wszystkie siły do akcyi jednoczyć, a nie spuszczać się na to, że komitet coś zrobi, że rząd sprzyja, że... „jakoś to pójdzie“. We własnym i kraju interesie powinni rolnicy przedewszystkiem przeciw zamiarowi kolei Karola Ludwika działać, a potem utworzyć ową ligę, nieustannie czuwającą i czynną. *Vigilantibus jura*, a nie tym, którzy się zrywają do protestu wtedy, gdy już zapóźno.

Niedawno podaliśmy na tem miejscu wiadomość o proteście duchowieństwa grecko-wschodniego na Bukowinie przeciw „zamachom“ katolików na „narodowość i wiarę“. Protest ten, podpisany przez metropolitę Morariu-Andriewicza, archimandrytę i radców konsystoryalnych, a wydany pod nazwą *„Apologie der griechisch-orthodoxen Kirche“* mamy dziś przed sobą w szczegółowem streszczeniu czerniowieckiej *Gazety Polskiej*, autorowie bowiem nie rozesłali go dziennikom, a jak się z *Gazety* dowiadujemy nawet i na Bukowinie rozesłano go tylko między grecko-wschodnich duchownych. W uzupełnieniu tego, cośmy pisali poprzednio, nie wiele mamy dodać.

Wiadomo, że od czasów równouprawnienia wyznań, nie masz w państwie ani w krajach „religii panującej“ w dawnem tego słowa znaczeniu, którąby wobec innych była przeprawnioną i mogła jakąkolwiek na inne wyznania wywierać presyę. Tymczasem owa „Apologia“ pisana jest w tym tonie, jak gdyby kościół grecko-wschodni był na Bukowinie panującym w tem właśnie znaczeniu, a wszystko, co czyni duchowieństwa rzymsko- i grecko-katolickie, było nieprawnym jakimś zamachem. Religia katolicka obu obrządków ma na Bukowinie przeszło 80.000 mieszkańców, cyfra dostateczna, ażeby władze kościelne tą ludnością się zaopiekowały. Kościół katolicki ma wszelkie prawo zakładać tam klasztory, a nawet, czego się najbardziej lęka *Apologia*, założyć biskupstwo dla przeszło 63.000 ludności rz. kat. Czy ono jest potrzebne czy nie, o tem chyba nie autorom *Apologii* sądzić. Jeżeli władze kościelne mniemają, że rzymsko-kat. arcybiskupstwo lwowskie ogarniając i Bukowinę, za wielką ma rozciągłość i chcą skutkiem tego w Czerniowcach założyć biskupstwo, przyłączając doń kilka dekanatów galicyjskich, to jest to ich rzecz, jest to tylko uprawniona piecza o dobro duchowne ludności katolickiej, a nie zamach na jakiekolwiek inne wyznanie. Jeżeli zakład wychowawczy Urszulanek razi metropolitę Andriewicza, bo obawia się, że tam będą „polonizować“ dziewczątka wyznania gr. kat. — to jest na to sposób: Metropolia gr. wsch. jest bardzo bogata, rozporządza ogromnemi dochodami, które wystarczyły na wystawienie wspaniałego i z prawdziwie wschodnim przepychem zbudowanego pałacu, kosztującego miliony. Niech więc z dochodów metropolii powstaną podobne jak Urszulanek zakłady wychowawcze, a nie będzie „polonizacyi.“

Prawdziwie oburzającem jest wystąpienie przeciw ks. arcybiskupowi Felińskiemu. „Protestujemy — powiada *Apologia* — przeciw osiedleniu się i pobytowi w Czerniowcach, wydalonego z Rosyi polsko-katolickiego arcybiskupa Felińskiego.“ A dla czego? Bo się obawiają, że sędziwy, a niedolą skołatany arcypasterz, będzie jakieś narodowo-religijne prowadził agitacye. I z pewną złośliwością zapytuje: Dla czego ks. Feliński nie chcąc obudzać podejrzeń sąsiedniego cesarstwa, nie osiadł w której z wschodnich prowincyj monarchii, aby tam „korzystając z gościnności,“ jakiej mu w Austryi udzielono, „w spokoju spożywać przyznaną mu alimentacyę.“ Jakie to poziome!

Otóż z tego wszystkiego, z zamieszkania ks. Felińskiego w Czerniowcach, z utworzenia zakładu Urszulanek, misyj jezuickich i t. p. wyprowadza *Apologia* wniosek, że ostatecznym celem tego jest: przyłączenie Bukowiny do Galicyi — i wykrzykuje z tego powodu z patosem: „Oby niebiosa ochroniły Bukowinę i jej wierną dla państwa a miłującą pokój ludność od nieszczęścia ponownego przyłączenia do Galicyi! Ufamy łasce tronu i mądrości rządu i reprezentacyi państwa, że usunięcie lub choćby tylko sparaliżowanie autonomii Bukowiny, przyznanej ces. dyplomem z 26 sierp. 1861 i ustawą zasadniczą z 21 grud. 1867 — na rzecz rozszerzenia administracyjnej władzy i narodowej i wyznaniowej ekspansywności galicyjskiej ludności pozostanie tylko *pium desiderium*. Gdy jednak wieści o aspiracyach czynników, nadających ton w sąsiedniej prowincyi, ludność Bukowiny tem większą napełniają obawą, że boleśnie pamięta ona materyalne i kulturne położenie, w jakiem się kraj od r. 1789 do 1849 znajdował — to rzeczą jest tych czynników, które są powołane do obrony politycznych, ekonomicznych i cywilizacyjnych interesów kraju, wystąpić przeciw wszelkim usiłowaniom przyłączenia Bukowiny do Galicyi i wezwać w tym celu pomocy władz ustawodawczych i wykonawczych“.

Nie obawiajcie się Panowie! Nikt was anektować nie chce. Zaanektował was już p. Tomaszczuk do *Grossdeutschland*, a Galicya was nikomu nie zazdrości. Przypominamy raz jeszcze, że w r. 1848 odłączenie Bukowiny od Galicyi nastąpiło za gorącem poparciem dzisiejszego ministra Ziemiałkowskiego, i że w roku zeszłym cała prasa polska oświadczyła się przeciw wszelkim aneksyjnym zachciankom. Ażeby z taką marą walczyć, na to nie potrzeba było wyciągać dział tak wielkiego wagomiaru, jak podpis metropolity na owej śmiesznej choć złośliwej *Apologii*.

W sprawie zapowiedzianej nieobecności Tiszy na zjeździe cesarskim w Kromieryżu, pisze *Vossische Zeitung*:

„Podczas gdy car przybywa do Kromieryża w odwiedziny do cesarza austryackiego, wyjeżdża Tisza do Ostendy. Chociaż inny węgierski minister, bar. Orczy, zastępować go będzie przy spotkaniu monarchów, to jednak nieobecność Tiszy niemile dotknie polityczne koła rosyjskie. Jest ona i pozostanie polityczną demonstracyą. Gdy przedlitawski cesarski prezydent ministrów składa w Kromieryżu uszanowanie carowi, to należało ze strony zalitawskiego prezydenta ministrów tej samej oczekiwać grzeczności. Jeżeli zaś Tisza wzgląd ten pomija, to nie potrzeba temu przypisywać motywów osobistych. Jest on zbyt zręcznym politykiem, ażeby nie był zdolnym tej unrzejmości, jak swego czasu hr. Andrassy, który przy pewnem spotkaniu cesarzy miał cara w rękę pocałować (??) Tylko wzgląd na swoje stanowisko parlamentarne mógł węgierskiego prezydenta ministrów skłonić do tego usunięcia się. Pomimo wszelkich postępów, jakie reakcya także i w Węgrzech poczyniła, należy tam nieprzyjaźń ku Rosyi jeszcze zawsze do narodowych tradycyj, a opozycya w Sejmie węgierskim z pewnością nie zaniedbałaby tej sposobności, aby ze złożenia hołdu carowi uczynić przeciw prezydentowi ministrów zarzuty, które i w szeregach liberalnej większości nie pozostałyby bez echa.“

Tyle co do Tiszy. W dalszym zaś ciągu zwraca się *Voss. Ztg.* do udziału Taaffego w zjeździe cesarskim i wiąże do tego faktu uwagi tego samego ducha co niedawno *N. Fr. Presse*, jakoby hr. Taaffe w tym celu jechał do Kromieryża, żeby go tam Giers, a może i sam car pouczył, jakiej polityki ma się trzymać w Galicyi. Pisaliśmy już o tem w osobnym artykule, możemy więc dziś poprzestać na przypomnieniu przysłowia: *les beaux esprit se rencontrent* — *Vossische* i *Neue Freie!* Miła para.

Szkoły ludowe w Galicyi w roku 1884-85.

II.

Według artykułu 11 ustawy szkolnej z roku 1873, celem, do którego dążyć należy jest to, „aby każda gmina lub osada należała do pewnej szkoły“. Wykazawszy w poprzednim artykule, w głównych zarysach, ilość szkół ludowych, przychodzi teraz obliczyć ilość gmin i mieszkańców, którym służą te szkoły, tym bowiem sposobem potrafimy ocenić, o ile kraj nasz zaopatrzony jest w niższe zakłady naukowe i w jakiej mierze zbliża się do wytkniętego w ustawie celu. Przy układaniu odnośnych tabel posłużyły statystycznemu biuru krajowemu preliminarze funduszów szkolnych na rok 1885, dalej imienne wykazy szkół niezorganizowanych i prywatnych, przedkładane przez rady szkolne okręgowe, wreszcie daty spisu ludności z dnia 31 grudnia 1880.

W ubiegłym roku szkolnym 1884/85 istniały w całej Galicyi, z wyłączeniem miast Lwowa i Krakowa w 2601 gminach publiczne zorganizowane szkoły ludowe, t. j. urządzone na podstawie ustaw obowiązujących (w roku ubiegłym tylko w 2463 gminach, przyrost wynosi przeto 138), mianowicie w 2035 gminach istniały szkoły etatowe, zaś w 566 gminach szkoły filialne. Do szkół owych było przydzielonych dalszych 804 gmin (w roku poprzednim 794 gmin) tak, że

Z wystawy.

Artysta, który się zdobył na taką kompozycyę, jak Ludwik Stasiak w obrazie „Bez naboju“, pewnym być może serdecznej sympatyi i powszechnego uznania. Pewnym być może, iż publiczność z szczerem zainteresowaniem wyglądać będzie dalszych jego prac i śledzić postępu. Przedmiot, przez niego obrany, nie należy do szablonowych tematów, a sposób jego przeprowadzenia świadczy nie tylko o poetyckiej wyobraźni, ale o dojrzałem przemyśleniu pomysłu we wszystkich jego szczegółach, o głębokiem artystycznem odczuciu bohaterskiego epizodu, jaki nam przedstawia. Artysta jasno się tłómaczy i zrozumiale; zbytecznem tu objaśnienie, niepotrzebnym zgoła napis pod jego obrazem. Układ kompozycyi wyraża to, co artysta wyrazić zamierzył i tak przemawia do wyobraźni i do uczucia, jak twórca tego pragnął. Trudno całością układu lepiej wypowiedzieć intencyę swoją, a niejeden znakomity batailista mógłby Stasiakowi tej kompozycyi pozazdrościć. — Na wzgórku ustawione działo, paszczą milczącą zwrócone ku dolinie. Tam, jak daleko wzrok sięga, wre bitwa: widać to po całej bojowej linii armatnich strzałów, po błyskach i dymach, podnoszących się w górę i po pociskach, zakreślających pierścienie z dymu i łuki w powietrzu. Na zboczu pagórka leżą trupy. A wkoło milczącego działa, artylerzyści... bezczynni. Jedni z nich spoglądają na pole bitwy, z niepokojem śledząc ruchy wojenne, drudzy rozłożyli się na ziemi z tyłu armaty, a z twarzy ich czytasz, jak bolesną dla nich ta bezczynność, jak ich niecierpliwi, jak cięży im na sercu niemożność dalszego w bitwie udziału. Zabrakło amunicyi, działo zmuszone do milczenia. Malownicze i pełne dramatyczności ich pozy i pełne ekspresyi wyrazy ich twarzy głęboko wciskają się w pamięć. Każdy z nich według wieku i usposobienia inaczej zdaje się odczuwać grozę położenia. Wszystkie te wyrazy dostrojone jednak do jednej myśli, na jednolite składają się wrażenie. — Wrażenie to byłoby potężne, gdyby technika choć w części odpowiadała wartości kompozycyi. Koloryt jednostajnie zielonkowaty, surowy, bez wdzięku. Obraz wydaje się nie skończonym, ale podmalowanym tylko. — Perspektywa krajobrazu słaba, światłocień nie wyraźny, rysunek postaci nie poprawny. Jednem słowem, wykonanie tej tak znakomicie pomyślanej kompozycyi nader wiele pozostawia do życzenia.

Między uzdolnieniem Stasiaka, widniejącem w pomysłach pełnych poezyi i artystycznego poczucia, a jego techniką, rażąca dotąd, zachodzi nieproporcya, którą tylko sumienne i wytrwałe studya usunąć mogą. Widzimy już w tej mierze postęp, który najlepiej wróży o przyszłości. Świadczy już o tem obraz, z którego zdaliśmy sprawę, jeśli go porównamy z dawniejszemi pracami artysty.

Rozpisawszy się szeroko o tej pracy Stasiaka, godzi nam się nadmienić tu o innym jego obrazie, który po za wystawą mieliśmy sposobność oglądać. Wspominamy o nim nie dla tego, aby pod względem techniki był bardziej zadowalniającym, ale dla podniesienia pięknego pomysłu.— Ranny legionista polski, zbroczony krwią, na piasczystej wyżynie układa się do wiecznego snu; przecudna rozległa dolina Nilu roztacza się w szerokim widnokręgu; w blaskach czerwonych zachodzącego słońca płoną piramidy.... Z wyrazem niewypowiedzianej tęsknoty wyciąga umierający rękę ku niebu, ku jaskółce, przelatującej nad jego głową... lecącej może do Polski.

* * *

Znakomity krajobraz Ludwika Kurelli „Z nad Wisły“, zakupiło Tow. Prz. Sztuk pięknych do rozlosowania. Obraz ten nie rzuca się w oczy ani przedmiotem, ani sposobem wykonania, ale skoro nań zwrócimy uwagę, uznać będziemy musieli w każdym niemal szczególe mistrzowski prawdziwie pędzel. Obraz ten należy niezaprzeczenie do najlepszych, jakie w tym dziale malarstwa pojawiły się w ciągu bieżącego roku na naszej wystawie. Nie ma pod tym względem dwóch zdań odmiennych.

Zastanawialiśmy się nieraz, czemu ten obraz mimo niepospolitych swoich zalet, tylko prawdziwych znawców zainteresować i pociągnąć ku sobie zdołał. Wszak nie brak w nim przestrzeni powietrznej, nie brak także rozmaitości interesujących szczegółów i nie brak ruchu w figurkach sztafażu — a te trzy względy najbardziej oddziaływać zwykły w pejzażu na szersze koła miłośników sztuki. Owszem, przestrzeń zamknięta nieforemnym placykiem i niekształtnemi budowlami o krzywych kątach i dziwacznych liniach architektonicznych, otwiera się z prawej strony w daleką na Wisłę perspektywę, na której lśniącej fali, po nad lancami przejeżdżającej drogą roty kozackiej, widne płynące galary, a dalej jeszcze rozpoznać można budowle na przeciwległym brzegu. Na poziomie przedmiejskiego placyku o dwóch kondygnacyach, na wilgotnym i świecącym od błota bruku, widzimy podzielone na grupy, dwadzieścia kilka postaci mieszczan, chłopów, żydów: wszystko w ruchu, każda postać z osobna pełna życia i trafnej charakterystyki. Ta wesoła we trójkę pogawędka przy wózku, ten żydek z taczkami, ten piaskarz z workiem na plecach, ci żydzi usiłujący nakłonić do jakiegoś interesu przedmieszczanina w wysokiej czapce, ten chłop przymierzający buty przed tandetą, ta wiejska para w drzwiach sklepiku, targująca się o różową spódnicę i t. d., a wreszcie te zmęczone koniska i te gołębie zlatujące na bruk, wszystko to ożywia peizaż, a wszystko to pełne prawdy i jak to mówią, pochwycone na gorącym uczynku. A w części architektonicznej ten kontrast obu kamienic, ten monotonny szablon jednej z nich a ta niekształtność drugiej, te połamane linie przymurków, te rynny ukośne, nadpsute dachówki, mur od dołu z wapna odarty, okna wpół przetwarte, chorągiewki na dachach, a nad tem mgliste niebo, przez które tu i owdzie przebłyska promień słoneczny, jakoby szukający na ziemi świecących przedmiotów, w którychby mógł zaznaczyć swoje istnienie — wszak tu raczej zbytek, niż brak zatrzymujących uwagę szczegółów i szczególików. — Nie pociąga to jednak ku sobie, nie nęci wzroku, nie zestrzela się w jednolite wrażenie, nie ma punktu kulminacyjnego, któryby tej z natury rzeczy różnolitej całości nadawał jakiś ściśle określony charakter. Nie interesuje nas ta rozmaitość, nie odczuwamy tego ruchu, nie umiemy sobie utworzyć jego syntezy, rozglądamy się, a nie mamy na czem zatrzymać wzroku: w architektonice, krajobrazie, sztafażu, wszystko tam współrzędne, niemasz przedmiotu głównego. Podziwiamy chłodno mistrzostwo pęzla, obojętnie żegnamy się z obrazem.

* * *

Ani pięknością okolicy, ani czarodziejską grą świateł i cieni, ani rozmaitością i bogactwem szczegółów, ani pełnią życia i ruchem sztafażu nie nęci nas zaiste peizaż z okolic Rzymu Romana Kochanowskiego: „w drodze do katakomb“. A jednak czemuż tylu codzień przed nim znajdujemy widzów, tonących w tęsknej jakiejś zadumie i nie mogących oderwać oczu od niego? Pokruszone i wietrzejące na powietrzu skały, rozpaczna dantejska jakaś droga, wąwóz bez życia i roślinności, nieurozmaicony niczem, smutny, ponury jak śmierć, pełny melancholii, tchnący monotonią linij i kolorytu. — Szeroka, przepaścista rozpadlina, gruzy i łomy i drożyna wśród nich, zniżająca się zwolna ku nam, za której śladem pociągają oczy i myśli. A w górze głębokie włoskie niebo i blady na niem sierp księżyca. Oto wszystko... A jednak potężnem jakiemś słowem przemawia do nas ta niezmącona niczem grobowa cisza....

Per me si va nella città dolente,
Per me si va nello eterno dolore....

Przypominają nam te symbole znikomości ów nieśmiertelny napis na bramie podziemnego świata. Tchnie z nich groza, przejmująca dreszczem, pełna powagi i ciszy. Każdy szczegół powtarza te same wyrazy, te same nasuwa myśli i harmonizując z całością, podnosi jej wrażenie. Jednolity a podniosły nastrój, jaki wywołuje ten widok, więżąc w zaklętem kole nasze myśli i uczucia, świadczy o wysokiem artystycznem poczuciu, z jakiem utwór ten dokonany został.

* * *

W malutkim a z miniaturową dokładnością wykonanym obrazku: „Pożegnanie Chrystusa z apostołami po ostatniej wieczerzy“, przeprowadził profesor Szynalewski temat, godny największego płótna. Wątpimy, aby znalazł się drugi artysta, któryby przedmiot tak wielki, kompozycyę, będącą niewątpliwie owocem długoletnich studyów, przemyślaną sumiennie w każdym szczególe i odczutą tak serdecznie, w tak skromnej i bezpretensyonalnej podał szacie. Z tych drobnych ram tchnie ku nam głębsze stokroć i po-

istniejące w kraju zorganizowane publiczne szkoły ludowe służyły ogółem dla 3405 gmin, liczących ogółem 4,134.405. Ponieważ zaś kraj nasz, według ostatniego spisu liczy, z wyłączeniem Lwowa i Krakowa, 6228 gmin i 5,783.066 mieszkańców, przeto 54·6 procent gmin, a 71·5 prc. ludności posiada szkoły powyższej kategoryi, zaś 45·4 prc. gmin i 28·5 prc. ludności nie jest zaopatrzonych w takie szkoły.

Publiczne szkoły ludowe, nie posiadające jeszcze organizacyi w myśl obowiązujących ustaw, istniały w 336 gminach, a oprócz tego służyły one przydzielonym do nich dalszym gminom tak, iż w ogóle ta kategorya szkół służyła dla 450 gmin, mieszczących 299.988 ludności.

Zliczywszy teraz gminy, zaopatrzone tak w szkoły zorganizowane, jak niezorganizowane, tudzież ludność jednych i drugich gmin, otrzyma się następujący rezultat:

Publiczne szkoły ludowe istnieją w 2937 gminach, a służą dla przydzielonych dalszych 919 gmin, służą przeto ogółem dla 3855 gmin, czyli 61·9 prc. wszystkich gmin całego kraju, a dla 4,448.716 ludności, czyli 76·9 prc., albo dla przeszło trzech czwartych części ludności całego kraju, nie licząc Lwowa i Krakowa.

Natomiast nie należą do obrębu publicznej szkoły ludowej, t. j. nie mają takiej szkoły u siebie i nie są przydzielone do takiej szkoły istniejącej w gminach sąsiednich, czyli zatem wcale nie są zaopatrzone w publiczne szkoły ludowe 2376 gmin, czyli 38·1 prc. wszystkich gmin w kraju, a gminy te obejmują 1,349.692 ludności, czyli 23·1 prc. albo mniej, niż jedną czwartą część ludności całego kraju, pozostałej po wyłączeniu ludności Lwowa i Krakowa.

Zważ, że procent ludności niezaopatrzonej w publiczne szkoły ludowe jest blisko dwa razy mniejszy, niż procent gmin, w których ta ludność mieszka, wynika niewątpliwie, iż między gminami niezaopatrzonemi dotąd w publiczne szkoły ludowe, znajdują się przeważnie gminy małe, liczące nie wiele mieszkańców, a skutkiem tego też rozporządzające daleko skromniejszemi środkami materyalnemi. Bardzo szczegółowo kwestyę tę wyjaśnia ułożona przez krajowe biuro statystyczne tabela. Przekonywujemy się z niej, iż ludność, nie przydzielona do żadnej publicznej szkoły ludowej, stanowi w powiatach: liskim 79·86 prc., czyli prawie ¾ całej ludności tego powiatu; wieliczkim 59·52, w dąbrowskim 56·00, tarnobrzeskim 55·40 prc., staromiejskim 55·20, dobromilskim 52·17, tureckim 50·26 prc. (Stosunek procentu w porównaniu z rokiem poprzednim wcale się nie zmienił).

W pięciu powiatach: zbarskim, wadowickim, żywieckim, łańcuckim i limanowskim wyżej 40 do 50 prc. całej ludności;

w siedmiu powiatach: brzeżańskim, krośnieńskim, bocheńskim, brzeskim, mieleckim, rzeszowskim, krakowskim (zamiejskim), niskim, podhajeckim, sanockim, nowotarskim, rudeckim, borszczowskim, myślenickim, ropczyckim, jasielskim i tłumackim wyżej 30—40 prc.;

w trzynastu powiatach: kołbuszowskim, rawskim, gródeckim, przemyskim, jaworowskim, bialskim, pilzneńskim, chrzanowskim, nowosądeckim, samborskim, buczackim, zaleszczyckim i bohorodczańskim wyżej 20—30 prc.;

w szesnastu powiatach: cieszanowskim, skałackim, bobreckim, kosowskim, rohatyńskim, mościskim, stryjskim, czortkowskim, stanisławowskim, drohobyckim, jarosławskim, tarnowskim, horodeńskim, lwowskim, kołomyjskim i grybowskim wyżej 10—20 prc.;

w dziewięciu powiatach: żółkiewskim, nadworniańskim, gorlickim, kałuskim, brodzkim, dolińskim, brzozowskim, przemyślańskim i złoczowskim wyżej 5—10 prc.;

wreszcie w siedmiu powiatach: tarnopolskim 3·49 prc., kamioneckim 2·88 prc., husiatyńskim 2·73 prc., żydaczowskim 2·64 prc., sokalskim 2·59 prc., trembowelskim 2·35 prc. i śniatyńskim 2·34 prc. całej ludności powiatu.

Powyższe dane świadczą, że do powiatów najgorzej zaopatrzonych w publiczne szkoły ludowe należą powiaty zachodnie i niektóre powiaty środkowej części kraju. Do powiatów zaś najlepiej zaopatrzonych w takie szkoły należą powiaty wschodnie i niektóre powiaty, położone na południu środkowej części kraju.

Porównywując liczbę szkół zorganizowanych i niezorganizowanych z roku poprzedniego z wynikami roku szkolnego 1884/85 przekonywujemy się, że postęp jest, chociaż powolny, a to uprawnia do nadziei, iż kraj nasz dojdzie z czasem do celu, wytkniętego artykułem 12 ustaw szkolnych.

I tak liczba gmin, zaopatrzonych w publiczne szkoły ludowe, z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. podniosła się z 3746 (z ludnością 4,325.269) na 3855 (z ludnością 4.448.716), przyrost gmin wynosi przeto 109, przyrost ludności zaś 123.447.

Ziemie polskie.

(Zmiana nazw gmin polskich. — Pomnik pod Zamościem — Stan religijny na Litwie według *Lit. epar. Wied*.)

P. Szczebalski ma zawsze jakiś kłopot z Polakami. Teraz znowu nazwy miast polskich spać mu nie dają. Redakcya *Warszawskiego Dniewnika* radzi, aby te szorstkie polskie nazwiska ze względów eufonicznych, niemiłych dla ucha prawdziwego Rosyanina i ze względów ortograficznych, niezgodnych z duchem ślicznego moskiewskiego języka, zupełnie poprzemieniać. Polonizm tak się zakorzenił w Polsce, że nawet na kolei żelaznej dworce noszą polskie nazwy, chociaż znajdują się w Rosyi, n. p. stacya Minkowice pomiędzy Lublinem a Chełmem. Tak po moskiewsku tworzy sobie własną geografię ów podżegacz, któremu rząd rosyjski powierzył redakcyę urzędowej w Polsce gazety. Przytaczamy jego słowa: „Czy nie zdarzyło wam się czytać: „Gmina Brudno?", „gmina Wawer?", „gmina Pilwiszki?" Jeżeli te nazwy was nie drażnią, jeżeli wasze rosyjskie ucho nie doznaje nic niemiłego słysząc to, znaczy żeście wy do tego przywykli, że wasze ucho nacierpiało się już i cierpliwie znosi. Czy Rosyanin powie n. p. „Wołost' Woskresieńsk", albo „Wołost' Bogusław?" Nie, bo powie „woskresieńska, bogusławska wolost'" tak jak nie powie gubernia Kaługa lub Charkow. Pilwiszki, Brudno i Wawer, są to wsie, od których nazwane są gminy. Lecz nie gminy ale duch rosyjskiego języka wymaga, aby to było zmienionem. Czyż na to nikt jeszcze nie zwrócił uwagi? Przecież Rosyanie siedzą tu w Polsce długo, niektórzy w jednej gminie więcej niż lat 20 i zajmują posady gubernatorów, naczelników powiatów, urzędników gubernatorskich a nawet i mają kancelarye powiatowe a przecież w raportach swoich piszą jakby po polsku. Piszą n. p. powiat Piotrowski, wieś Motyldów. Panowie, to jest sposób pisania, schlebiający polonizmowi. Czy nie zwróciliście uwagi na to, że polscy pisarze podsunęli wam ten sposób pisania?"

Tenże *Warsz. Dniew.* donosi, że „21 lipca (st. st.) we wsi Łabunkach, o 6 wiorst od Zamościa położonej, przy udziale licznej z Zamościa inteligencyi, wojska i masy ludu odbyło się poświęcenie pomnika, wystawionego przez włościan gminy zamojskiej, mowreńskiej i łabuńskiej na cześć „nieodżałowanej pamięci ojca oswobodziciela" jak mówi napis". Pomnik ten, carowi Aleksandrowi II postawiony z inicyatywy i rozkazu rządu a na uroczystość poświęcenia spędzono wieśniaków i urzędników z Zamościa, jak zwykle zresztą bywa w Rosyi w takich wypadkach.

Litewskie eparchialne Wiedomosti donoszą:

„Jako na fakt bardzo pocieszający w cerkiewnem życiu Litwy, możemy powołać się na to, że w ciągu lat ostatnich przechodzenie z „łacińśtwa" na prawosławie idzie crescendo. I nietylko lud prosty, ale i przedstawiciele sfer wyższych, inteligencyi, szukają w łonie prawosławia uspokojenia dla skołatanego swego sumienia. Niedość na tem: coraz częściej zdarzają się wypadki przyjmowania prawosławia przez „opornych", którzy w roku 1866 i następnych przeszedłszy z rodzicami na prawosławie, poczęli go się później zapierać, utrzymując, że byli wówczas malcami i nic nie rozumieli, co rodzice z nimi robią i t. d. Osoby te, podżegane przez księży i różnych Wołuewiczów(?) i spółkę, zasypywały kancelarye korespondencyami, skargami, prośbami, żądaniami śledztwa itp. Protestacye te nie ostały się jednak wobec rzeczywistości i ludzie ci, zrozumiawszy swe położenie bez wyjścia i poczuwszy się do błędu, zaczęli zwracać się ku cerkwi. W ogóle — powiadają *Wied.* — daje się uczuwać w rozwoju życia religijnego litewskiej eparchii pewien prąd, sprzyjający bardzo działalności duchownych prawosławnych".

Przecież niedawno temu, te same *Wied.* wręcz przeciwnie dowodziły. Czyżby od paru tygodni stan zupełnie miał być na Litwie zmieniony? Dowód to jeden więcej do tylu innych, że rosyjscy publicyści dowodzą według potrzeby i że popi prawosławni, dziś najzagorzalsi ajenci panslawizmu, nie są bynajmniej od kłamstw wolni.

Z Rosyi.

(Zmiana organicznych statutów rosyjskiego panującego domu. — *Grażdanin* o komisyach i „czynach". — Sprawa afgańska.)

Politische Correspondenz pisze:

„Car Aleksander III niedawno temu zmodyfikował osobnym ukazem statut organiczny rodziny carskiej, przez Pawła I wydany a odnoszący się do praw członków panującej w Rosyi rodziny.— Nowy ukaz ustanawia, że od chwili jego ogłoszenia, tytuły: wielkiego księcia, wielkiej księżnej i cesarskiej wysokości, będą dawane tylko synom, braciom, córkom i siostrom cara. Prawo noszenia tego tytułu mają także wnukowie z linii męzkiej. Krewni panującego będą uważani jako książęta krwi. Ukaz oznacza zarazem rewizyę statutu carskiego domu przez komisyę *ad hoc* wybraną.

„Modyfikacya statutu, o którym mowa, pociąga za sobą pewne ulżenie na rzecz budżetu skarbu państwa, zwłaszcza, jeżeli weźmiemy pod uwagę rozporządzenie Pawła I, które do tej pory obowiązywało i orzekało:

„1. Że osoby płci męskiej otrzymują aż do pełnoletności ze skarbu państwa wyznaczoną pensyę a następnie stałą pensyę i nadanie dóbr. — Syn cara, aż do pełnoletności pobiera rocznie 100.000 rs., następnie 500.000. Żona jego rs. 60000. Wnukowie otrzymują po 50000 rs. każdy aż do pełnoletności, następnie 500.000 rs.; prawnukowie po 30000 rs. do pełnoletności, potem po 450.000 rs. Dzieci tych ostatnich po 100.000 gdy dojdą do pełnoletności. Książęta krwi, gdy dojdą do pełnoletności po 50000 rs.

„2. Że osoby płci żeńskiej otrzymują pewną sumę do zamążpójścia, następnie dostają ze skarbu posag, który wynosi milion rubli dla córek i wnuczek cara. Prawnuczęta i ich dzieci po rs. 300.000, inne zaś krewne po 100.000 rs.

„3. Że carowa, wielkie księżne i wdowy, dostają pensyę dożywotnią. Carowa wdowa, posiada to samo wyposażenie co za życia cara tj. 600000 rs. i utrzymanie domu; połowę zaś, gdy mieszka za granicą państwa. Wdowa następcy tronu pobiera 300.000 rs. i utrzymanie domu, połowę zaś, gdy Rosyę opuszcza. Żony synów cara dostają po 60.000 rs.; żony prawnuków po 30.000 rs., małżonki prawnuków po 15 000 rubli. — Książąt krwi żony po 10.000 rs. Gdy wdowy wielkich książąt powtórny zawierają związek małżeński, prawo do pensyi utracają."

Do roztrząsania tych spraw wyznaczoną zostanie osobna komisya. Gdy mowa o komisyi, możemy przytoczyć dowcipne słowa księcia Meszczerskiego, umieszczone w *Grażdaninie* i dosadnie charakteryzujące ciężką manipulacyę rosyjskiej administracyi.

„Widziałem dzisiaj — pisze ks. M. — dwóch zapomnianych czynowników i dwóch pół-tajnych radców, gotowych świat cały dynamitem w powietrze wysadzić. Od nich dowiedziałem się, że istnieje w Petersburgu wśród tysiąca i jednej komisyi jedna nadzwyczajna i straszna komisya — przeznaczona do zniesienia tytułów i rang czynowników. Jak tarantula, składa ona się z niezliczonej liczby małych i pomniejszych komisyi, a każda z nich zasiada w ministerstwie. Ta komisya podała projekt zniesienia tytułów i szlacheckich „czynów" (stopni) aż do rzeczywistego tajnego radcy włącznie. Pozostaną zatem tylko dwie klasy stopni, a wszystkie inne znikną jako niepotrzebne. Nie będzie już znakomitych kolegialnych „registratorów", nie będzie już znakomitych tytularnych radców, i nie będzie o mój Boże, owych znakomitych tajnych radców! Członkowie tej komisyi zbytnią pracą nie są zawaleni, mają bowiem 12 klas z 14 istniejących znieść zupełnie, a to rzecz nie wielka i nie trudna. Teraz przychodzą takie pytania: Jaką drogą, jeśli wszystkie tytuły zniesione zostaną, ukaże się potem „jego ekscelencya!"? Drugie pytanie z życia wojskowego tak się przedstawia: Ukończył ktoś szkołę wojskową, lub wyszedł z korpusu pazi. Jeżeli wstąpi do cywilnej służby, ma prawo do klasy 10 albo 12-tej. Jakże go wtedy tytułować? Członkowie komisyi myśleli, długo myśleli, w końcu postanowili prowizorycznie nadać mu tytuł: „kandydata do stopnia honorowego."

Sprawa afgańska weszła znowu w stadyum rozgoryczenia i znowu porusza rosyjską prasę. *Journal de St. Petersb.* odzywa się, że targnięcie się Anglii na niepodległość Afganistanu byłoby pogwałceniem umowy z Rosyą. *Now. Wrem.* poświęcając tej sprawie aż dwa artykuły wstępne sądzi, że Rosya może uważać się za uwolnioną od wszelkich względem W. Brytanii zobowiązań. Z powodu zajęcia doliny Piszyńskiej i portu Hamilton pod Koreą piszą *Now. Wrem.*: „Przez całe dwa lata oświeceni wilcy morscy, płakali, że niby Rosya wydziera im cesarstwo indyjskie, a tymczasem cóż widzimy? Sami Anglicy uwili sobie gniazdo rozbójnicze w sąsiedztwie z naszemi niemal bezbronnemi posiadłościami na oceanie Spokojnym, a zbrojni od stóp do głowy, idą na nasze spotkanie w Azyi środkowej. Łupieżcze instynkta budzą się w nich pod wpływem strachu o Indye. Rząd margr. Salisbury'ego podpisuje się specyficzną obłudą angielską, połączoną z wyniosłością, której przynajmniej nie miał rząd Gladstonea. Zajęliśmy już dolinę Piszyńską i dolina ta obecnie należy już nie do emira, ale do nas. Krótko i bez apelacyi wyrokuje margr. Salisbury. Wśród takich okoliczności, rokowania z Anglią o granice azyatyckie toczyć się nie mogą bez szkody dla Rosyi. Anglia przyswaja zabory, niweczy poprzednie umowy z Rosyą i w ten sposób każde z dwojga mocarstw może zmierzać do rozstrzygnięcia kwestyi po swojemu."

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 sierpnia

Wbrew dotychczasowym wieściom, donoszą do *Politik* z Wiednia, że ani hr. Taaffe, ani p. Tisza, nie będą w Kromieryżu obecni podczas zjazdu cesarzy. „Ma być przez to *ad oculus* wydemonstrowane, że zadania porozumienia, które ma być teraz na nowo stwierdzone, odnoszą się tylko do zagranicznej polityki." Jest to odpowiedź na insynuacye organów takich jak *N. fr. Presse* i *Voss Ztg.*, iż hr. Taaffe ma od p. Giersa dostać lekcyę wewnętrznej polityki austryackiej, zwłaszcza wobec Galicyi.

Buda-Pester-Corres. zaprzecza kategorycznie doniesieniu, jakoby niemiecko-pruski następca tronu miał przybyć do Kromieryża na zjazd dwóch monarchów.

O pośle Wł. Wolszlegierze donosi *Köln. Ztng.*, że gdy powrócił z wód do domu, zastał pismo landrata Körbera z Chojnic, zawiadamiające go, iż zawieszonym został w urzędzie „Amtsvorstehera" i że mu wytoczono dyscyplinarne śledztwo.

Powodem do tego miała być mowa, wygłoszona przez posła Wolszlegiera w dniu 28 czerwca br. w Tucholi z okazyi uroczystości śś. Cyryla i Metodego, w której władze dopatrzyły się zakłócenia spokoju między Polakami i Niemcami.

Włoski dziennik *Opinione*, omawiając zjazd gasteinski, przychodzi do przekonania, że przystąpienie do koalicyi niemiecko-austryackiej jest najkorzystniejszą polityką dla Włoch. Artykuł, o którym mowa, kończy się następującym zwrotem: „Sojusz Niemiec i Austryi jest najlepszą rękojmią trwałego pokoju. Nawet w razie, gdyby wojna okazała się nieuniknioną, związek tych państw posiadać będzie dosyć siły, ażeby ją zlokalizować. Utrwalenie tego związku ma dla Włoch niezmierną doniosłość, gdyż stanowi on podstawę naszej polityki zagranicznej. Zbliżenie się Włoch do obu mocarstw będzie miało czysto pokojową cechę, gdyż ma ono jedynie na celu zabezpieczenie nas przed zewnętrznemi napaściami. Jakkolwiekbyśmy osądzili politykę, która nas zawiodła na brzegi morza Czerwonego, nie możemy zapomnieć, że rząd nasz mówił zawsze z naciskiem o wspólności naszych interesów z interesami Austryi i Niemiec.

Dziś musimy więcej niż kiedykolwiek przemawiać za dalszem postępowaniem w tym samym kierunku gdyż tylko sojusz z Niemcami i Austryą może oddalić od nas zgubne następstwa wojny angielsko rosyjskiej, a zarazem uwolnić nas od nieprzewidzianych zawikłań na morzu Śródziemnem."

W Brukseli rozpoczęły się obrady międzynarodowego zjazdu reprezentantów kolei żelaznych. Rząd belgijski, zaprosiwszy dyrekcye wszystkich kolei europejskich i amerykańskich do wzięcia udziału w zjeździe, chciał w ten sposób uczcić 50-letnią rocznicę otwarcia pierwszej w Europie kolei żelaznej z Brukseli do Mecheln. Minister Van den Peereboom, wyraził w powitalnej mowie nadzieję, że na wzór istniejącego związku pocztowego przyjdzie kiedyś do skutku międzynarodowy związek kolejowy.

Na uwagę zasługuje rezolucya powzięta przez czwartą sekcyę zjazdu, a odnosząca się do spoczynku niedzielnego. Baron Prisse z Gandawy przedstawił zgromadzeniu smutną dolę sług i urzędników kolejowych, przeciążonych całotygodniową pracą i wniósł, ażeby wszystkie zarządy kolei postarały się o zwiększenie personalu tak, iżby jednodniowy wypoczynek nie tamował ruchu kolejowego. *Independance Belge* donosi, iż w ciągu dyskusyi, która się nad tym wnioskiem wywiązała, najgoręcej przeciw święceniu niedzieli przemawiał p. Thielen, członek pruskiej dyrekcyi w Elberfeldzie. P. Thielen, nie mogąc widocznie znaleść skuteczniejszych argumentów, powołał się w końcu na przykład kościoła katolickiego, „który sam wykracza przeciw zasadzie wypoczynku niedzielnego, zmuszając robotników do udziału w uciążliwych procesyach." Mimo tej opozycyi uchwalono w końcu następującą rezolucyę: „Kongres dróg żelaznych wyraża zdanie, iż system jednodniowego wypoczynku w tygodniu leży zarówno w interesie pracujących jak i w interesie służby, i że byłoby korzystnem, gdyby wypoczynek wypadał ile możności w niedzielę. W tym celu niezbędnem jest porozumienie się zarządów kolejowych."

Donosiliśmy już, że sir Charles Dilke, członek gabinetu Gladstone'a, zawikłał się w skandaliczną sprawę, która tem smutniejsze może mieć następstwa, że właśnie teraz z powodu znanych artykułów *Pall Mall Gazette* zaczyna się w społeczeństwie angielskiem objawiać pewien prąd purytański. Sprawa ta, okryta dotychczas tajemnicą, stała się od kilku dni jawną. Adwokat Donald Crawford oskarżył swą żonę Wirginię przed londyńskim trybunałem dla spraw małżeńskich o wiarołomstwo, zarzucając jej bliski stosunek z p. Dilke. Mąż pani Crawford żąda rozwodu. Do zaostrzenia ciekawości przyczynia się jeszcze ta okoliczność, że — jak utrzymują w Londynie — pani Crawford, przekonawszy się o niestałości swego kochanka, sama przyznała się mężowi do winy, ażeby w ten sposób ukarać niewiernego. Liczy ona obecnie lat 20 i jest znacznie młodszą od swego męża; siostra jej jest wdową po bracie Dilkego. Dla uzupełnienia obrazu należy wspomnieć o podanej przez dzienniki wiedeńskie wiadomości, iż wkrótce mają się odbyć zaręczyny Dilkego z pewną Amerykanką, wdową, noszącą słynne nazwisko. Charles Dilke, który owdowiał w roku 1874, jest ojcem jedenastoletniego chłopca. Obecnie wysłał on do swych wyborców w Chelsea list, w którym zapewnia, iż proces wykaże całą bezpodstawność skargi. Na jakiś czas gotów on ustąpić z widowni politycznej, jeżeli liberalny komitet okręgowy tego zażąda.

Nowe polityczne stowarzyszenie zawiązało się niedawno w Irlandyi. W sobotę zebrało się liczne grono wybitnych osobistości irlandzkich w jednym z dworów wiejskich w pobliżu Belfast. Margrabia Hamilton, pierwszy lord admiralicyi, przewodniczył temu zebraniu. Zgromadzeni uznali potrzebę założenia towarzystwa, którego celem będzie szerzenie zasad konstytucyjnych w Irlandyi. Wszyscy członkowie stowarzyszenia przyjęli na siebie obowiązek występowania wszędzie i zawsze w obronie ścisłego połączenia Irlandyi z Anglią; tudzież krzewienia między ludnością irlandzką uczuć dynastycznych. Widocznem jest, że stronnictwo rządowe zamyśla paraliżować za pomocą tego związku wpływy ligi narodowej.

Z Teheranu donoszą do dzienników angielskich, że zakaspijska kolej żelazna będzie w październiku doprowadzoną do Askabadu. — Wojsko rosyjskie, skoncentrowane na terytoryum turkestańskiem, miało stracić w ciągu letnich miesięcy 4 tysiące ludzi, którzy ulegli wpływom szkodliwego klimatu.

Przez kilka dni oczekiwaliśmy potwierdzenia pogłoski o zajęciu Kaszgaru przez Hakima Beja. Dotychczas nietylko nie nadeszła wiadomość o tym wypadku, lecz *Times* otrzymał nawet depeszę z Kalkuty, zapewniającą, iż w Kaszgarze panuje zupełny spokój. Również nie sprawdza się doniesienie *Rép. Franç.* o zaczepno-odpornem przymierzu Anglii z Chinami. Paryski korespondent *Gazety Kolońskiej* utrzymuje stanowczo, że czynność p. Hart'a w Pekinie ograniczało się na zawiązywaniu stosunków handlowych.

Kronika.

Kraków, 14 sierpnia

Stowarzyszenie „Sokół" zamierza urządzić wspólną przechadzkę jutro, w sobotę, jeżeli posłuży pogoda, do Bielan przez Wolę Justowską. Punkt zborny w letnim zakładzie gimnastycznym na Zwierzyńcu o 3 popołudniu. W razie niepogody przechadzka odłożoną będzie do niedzieli.

W ogrodzie krakowskim jutro w sobotę, oraz w niedzielę o godz. 4 po południu rozpoczynać się będą koncerty muzyki wojskowej 20 pułku. Programy koncertów nader urozmaicone. Zarząd ogrodu zamierzał w poniedziałek, jako wigilię urodzin cesarza Franciszka Józefa, urządzić wielki festyn. Na przeszkodzie stanął brak orkiestr, zajętych w dniu tym na koncerty w kasynach. We wtorek zaś szkoła kadetów w Łobzowie urządza doroczną zabawę, w skutek tego festyn, połączony z koncertem i spaleniem ogni sztucznych, odbędzie się dopiero we środę, ewentualnie w najbliższy po wtorku dzień pogodny.

W ogrodzie strzeleckim odbędzie się jutro, w sobotę, koncert muzyki wojskowej 13 pułku, kapelmistrz p. Hock, w niedzielę zaś koncert dwóch połączonych orkiestr 13 i 57 pułku, który był zapowiedziany na dzień 26 przeszłego miesiąca.

Komisya egzaminacyjna dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Krakowie wyznaczyła stałe termina egzaminów na 15 września i 15 lutego każdego roku. Pozwolenia do składania egzaminu udzielają rady szkolne okręgowe, do tych więc wszelkie podania stosować należy.

Piorun. Dziś rano uderzył podczas burzy piorun w dwór, zwany rakowickim (Siarczana Góra) pod Swoszowicami. Spaliły się stajnie, koń i kilka sztuk bydła. Równocześnie dostrzeżono z Podgórza o tej samej porze i w tym samym kierunku drugi pożar, niewiadomo wszakże czy również od piorunu.

Artyści lwowscy kończą szereg przedstawień w Szczawnicy 20, w Krynicy 23 bm. i nigdzie się nie zatrzymując wracają do Lwowa. Wczoraj bawił w Krakowie zasłużony dyrektor skarbkowskiej sceny p. Jan Dobrzański. Operetka daje w niedzielę ostatnie przedstawienie, — w powrocie zaś również nigdzie się nie zatrzyma, gdyż we wtorek grać będzie we Lwowie. Jutro, w sobotę przedostatnie przedstawienie teatru lwowskiego na tutejszej scenie; daną będzie Moniuszki „Halka", w której po raz pierwszy wystąpi nowoangażowany dla lwowskiej sceny młody barytonista p. Taborski, Krakowianin.

W niedzielę 16 bm. ostatnie i pożegnalne przedstawienie: „Zabobon" czyli „Krakowiacy i Górale", opera narodowa w 3 aktach J. Kamińskiego z muzyką Karola Kurpińskiego. W roli studenta Bardosa wystąpi p. Władysław Woleński, artysta dramatyczny teatru lwowskiego. W przedstawieniu tem udział weźmie cały personal teatru lwowskiego i pożegna krakowską publiczność, która wszystkich nadzwyczajną obdarzała sympatyą przez półtrzecia miesięczny pobyt w naszem mieście.

W Szczawnicy, jak nam donoszą, odegrano wczoraj po raz pierwszy komedyę Kazimierza Zaleskiego „Lis w kurniku". Na przedstawieniu obecnym był autor, który przyjechał z Zakopanego. Komedya doznała wielkiego powodzenia; artyści lwowscy grali znakomicie; autora darzono oklaskami i wywoływano.

Cygańska polityka. Rzecz dzieje się d. 10 b. m. w Peszcie, na placu wystawy, w restauracyi Dobosza. Licznie zebrana publiczność spożywa obiad, popija winem węgierskiem i z przyjemnością przysłuchuje się dźwiękom czardasza, granego przez cygańską muzykę. Liczba gości zwiększa się o dwóch elegancko ubranych kawalerów, a w chwili, gdy oni weszli, muzyka przerywa nagle czardasza, i zwracając się w stronę, gdzie nowi przybysze usiedli, poczyna grać walczyka „*Wer hat dich, du schöner Wald.*" Ale goście nowi nie zwracają uwagi na muzykę, całą ich uwagę bowiem absorbuje smaczna, soczysta polędwica. Cyganie urywają walca i po krótkiej naradzie poczynają grać: „*Wo ist des Deutschen Vaterland*" — uważając bacznie, jakie wywołają wrażenie. Nic! łosoś w sosie zajmuje uwagę gości całkowicie. Na obliczu cyganów poczyna się malować pewna melancholia — to też trzecia próba niemieckiej polityki „*Die Wacht am Rhein*" wypadła bez życia, i nie wywarła żadnego wrażenia na gościach, którzy z wielkiem zamiłowaniem oddawali się właśnie studyom ornitologicznym nad jendykiem. Zrozpaczony kapelmistrz (prymas) cyganów zrywa z wszelką dyplomacyą, i z całą werwą zabrzmiał marsz Rakoczy'ego. Wtedy jeden z gości, obtarłszy usta, począł się ożywiać, nogą takt przybijać i mile do muzykantów się uśmiechać — a gdy marsz się skończył i zaczęto zbierać na muzykę, ów gość rzucił na talerz nowiuteńką setkę i powstał, by odejść. Cyganie za odchodzącym zagrali raz jeszcze marsza Rakoczy'ego, a gdy zaczęto się rozpytywać, ktoby to byli ci goście, „prymas" cygański z dumą odpowiedział: Mój dobry przyjaciel, książe bulgarski ze swoim adjutantem.

Organ teatralnego przedsiębiorcy zamieścił w tych dniach reklamowym stylem napisany artykuł p. t. „Rosyanin o teatrze krakowskim." Artykuł ten miał być powtórzeniem z jakiegoś mało znanego pisemka rosyjskiego, a autorem „wytwornym krytykiem" kończącym swoje uwagi zdaniem, iż „w ogóle teatr krakowski sprawia wrażenie teatru poważnie, zdolnie i dobrze prowadzonego", był p. Boborykin, współredaktor petersburskich *Nowosti*. Artykułowi temu, opiewającemu chwałę krakowskiego przedsiębiorstwa teatralnego, poświęca *Dziennik Polski* takie uwagi:

„Nam się zdaje, że ów pan Boborykin bodaj czy nie będzie pierwszym i ostatnim „Rosyaninem" i „krytykiem wytwornym", który tyle zachwytu mógł wykrzesać z siebie na widok tak słabej sceny, jaką pod każdym względem jest obecnie scena krakowska. Nie mając tego dwutygodnika w ręce, nie wiemy, ażali nie robi w nim p. B. na innem miejscu takiej paraleli pomiędzy teatrem krakowskim, a pierwszym lepszym teatrzykiem ogródkowym warszawskim, której rezultatem byłoby stanowcze preferowanie tego drugiego nad pierwszym. Sądząc jednak z przytoczonych powyżej ustępów, pozwalamy sobie mocno powątpiewać o wytwornym znawstwie p. Boborykina.

„Nie wyobrażamy bowiem sobie, aby krytyk wytrawny, albo — jak *Czas* powiada — wytworny, zdolen był wypisać tak niesprawiedliwe pochlebstwa dla p. Koźmiana!

„Przecie jest to w całym kraju faktem notorycznym: że teatr krakowski pomimo znacznej subwencyi krajowej i tej nader pomyślnej okoliczności, że cały Boży rok ma z kasy wieczornej liczną publiczność przejezdną i haracz od wszelkich innych przedstawień bez względu na ich nazwę i gatunek, mimo to wszystko jest od dłuższego już czasu najlichszym teatrem w całej Polsce. Być może, że się to zmieni, i zmiany takiej Krakowowi i p. Koźmianowi życzymy, dziś jednak trudno być nawet pobłażliwym."

Zmarli. W Brodnicy w Poznańskiem zmarł w 82 roku życia Sebastyan Natoński, weteran wojsk polskich z 1831 roku.

Feliks Krawczyński, oficyał sądu kraj. w Krakowie, przeżywszy lat 66, zmarł 13 sierpnia w Bieżanowie. Eksportacya zwłok na cmentarz tamtejszy, nastąpi w sobotę 15 bm. o godz. 4 po południu.

---

tężniejsze uczucie religijne, niż z niejednego głośnego obrazu olbrzymich rozmiarów: jakby świętość w relikwiarzyk, tak w nie wkładał artysta myśli swoje i czucia swoje. Pisaliśmy już nieraz, że takiego zrozumienia warunków religijnej sztuki, jakiego nam Szynalewski niejeden dostarczył dowód, najznakomitsi mistrze pozazdrościć mu mogą. Obrazek, o którym obecnie piszemy, stwierdził raz jeszcze to zdanie nasze. Powtórzyć możemy śmiało, to, cośmy pisali przed rokiem z powodu obrazu tegoż artysty, przedstawiającego: „Świętą Rodzinę wychodzącą z świątyni", że jakiekolwiekby technicznemu wykonaniu dzieła czynić można zarzuty, religijna powaga kompozycyi, w każdym szczególe z równem przeprowadzona przejęciem, na wysokie zasługuje uznanie. Ugrupowanie zestrzelające się w malowniczą a pełną powagi jedność akcyi, bogactwo i szlachetność pomysłów, wyrazista charakterystyka twarzy i ruchu, a mimo tęczowej skali barw, harmonijny pod względem tonu koloryt, to są zalety niezwykłe, które uczcić wypada, wobec dzisiejszych realistycznych niefortunnych zapędów w sztuce religijnej, którym niejeden z najznakomitszych nawet mistrzów hołduje. Nikt nie zarzuci Szynalewskiemu lekkomyślnego traktowania przedmiotów religijnych; na najlepszych kształcony wzorach, oblicza się on sumiennie z intencyą własną a niedojrzałych pomysłów nie przenosi na płótno. Nie braknie mu też nigdy tego, czego najwytworniejsza nie zastąpi technika: ducha mu nie braknie. Mimo błędów i niedostatków, które nie trudno odszukać, utwór ten, pod względem artystycznej wartości, nierównie wyżej stoi od niejednego głośnego dzieła. (C. d. n.)

P.

Włoszczyzna na polskiej scenie. Sprawozdawca teatralny warszawskiej *Gazety Polskiej* „Czapla", w taki sposób opisuje polskich śpiewaków popisujących się *włoszczyzną*:

No, no!

Postępujemy.

Nasamprzód p. Cetnarowiczówna śpiewała po włosku, później „dla harmonii" p. Szaniawski jął posługiwać się językiem Danta i Petrarki.

Wczoraj śpiewali już *italiano* pp. Kwieciński z Niedźwiedzkim i p. Marszałkowska też...

Do spisku przeciw chropowatej, twardo brzmiącej polszczyźnie, wciągnięto nawet zasłużonego Kamińskiego, który w ciągu dziesięciu gościnnych występów tak żywo zajmował wyborną swoją w języku macierzystym deklamacyą.

Słowem doczekaliśmy się opery włoskiej bez Włochów. I zdawało nam się, iż Wisła jest Tybrem, poczciwy nasz szalet letni „teatrem Apolla" a p. Quattrini, prawdziwym p. Quattrinim. I zdawało nam się wiele innych jeszcze rzeczy...

Jednego tylko byliśmy pewni a mianowicie, iż nasi *italianissimi* nie są włoskimi śpiewakami i że prawdopodobnie nimi nigdy nie będą.

Odrzucenie rodzinnego tekstu nie uratuje — proszę nam wierzyć — ani p. Cetnarowiczówny ani p. Szaniawskiego. Nie idzie bowiem o to, aby panna Bronisława, lub p. Józef wymawiali po włosku, lecz o to, iżby posiedli włoskie *bel canto*. Gdyby samo użycie *io t'amo* zamiast „kocham" rozstrzygało kwestyę, w takim razie p. Rybicka byłaby drugą Patti, a p. Kazalski, dajmy na to, ciułałby milion za milionem jak jego kolega... Masini.

Nieporozumienie więc widoczne...

Idealna żona. Pod takim tytułem *Kuryer Warszawski* zamieszcza następujący opis: Było to przed 15 laty. W gronie studentów szkoły głównej, zebranych na jakiejś przyjacielskiej gawędce, toczyła się rozmowa trochę wesoła, trochę poważna, na temat o małżeństwie. Można tam było usłyszeć różne zdania. Każdy prawie z młodzieńców podawał swój ideał na żonę. Byli tacy, którzy rozróżniali kochankę od żony, inni znów rzucali kamieniem na instytucyę małżeństwa, przysięgając, że się nigdy nie ożenią. Jeden tylko, młody 20-letni chłopiec, nic nie mówił, przysłuchując się temu, o czem inni rozprawiali. — No, a cóż kolega tak uparcie milczysz? — odezwał się ktoś do młodzieńca. — Bobyście mnie może wyśmiali za moje teorye — rzecze zainterpelowany, lecz nagabywany ze wszech stron powiada: — Małżeństwo widzicie, cenię i uważam wysoko, lecz mam swój ideał żony i musiałbym chyba sam sobie żonę od dziecka wychować. Na tem urwał i więcej nie chciał mówić. Tymczasem młody N. o czem myślał, stwierdził w praktyce. Będąc majętnym i niezależnym, jako zupełny sierota, zajął się wychowaniem trzech młodych dziewczynek, również sierot, które mu rodziny z chęcią oddały. Pan N. nieszczędząc kosztów i trudów, przybierając do pomocy różne nauczycielki, a do opieki jakąś daleką krewnę, kształcił dziewczynki pod swojem okiem na wsi. Lata przechodziły, z dzieci wyrastały podlotki, a następnie dorosłe panny. Opiekun, młody jeszcze człowiek, był dla nich bratem, lecz o miłości nigdy nie mówił, zostawiając wszystko czasowi. Czy sam jakiego wyboru wcześniej nieuczynił? — niewiadomo. Dość, że dwie panienki w zeszłym karnawale wyszły pomyślnie za mąż. Trzecie zaś została w tych dniach żoną swego opiekuna. Na weselu znajdowało się kilku kolegów, obecnych rozmowie z przed 15-tu laty.

— Widzicie że pozostałem wierny swej teoryi — rzecze pan N. — sam sobie żonę wychowałem.

W armii niemieckiej istnieje oddział balonowy w pułku kolejowym, o sile 4 oficerów i 30 ludzi. Znajduje się on obecnie na ćwiczeniach w Kolonii, gdzie pozostanie do dnia 13 sierpnia. Ztąd przybędzie do Poznania i weźmie udział w ćwiczeniach, jakie się tam odbywają. Do ćwiczeń tych używają balonów na uwięzi (ballon captif), puszczonych w górę na linie do 500 metrów długiej. Siedzący w gondoli obserwator przesyła swe spostrzeżenia z danej wysokości już to optycznym (jak chorągiewkami), już też elektrycznym telegrafem, już też wreszcie telefonem. Szkice z oznaczeniem stanowiska nieprzyjaciela, fotograficzne zdjęcia, kładzie się w puszki i spuszcza na sznurku. Że takie balony obserwacyjne w czasie wojny wielką przysługę oddać mogą nie ulega wątpliwości.

Dobrze odżywiane pensyonarki. Dyrekcya instytutu żeńskiego Vessar w Ponahkeepsie, dba nietylko o umysłowe wykształcenie lecz i o fizyczne wygody uczennic swoich. Instytut urządzony jest z największym przepychem i komfortem, a żywność, ta czarna plama na szkolnym horyzoncie każdej stałej pensyonarki, jest iście lukulusowską. Sprawozdanie instytutu za rok ubiegły wykazuje, iż pilne wychowanice spożyły w ciągu roku: 94.485 funtów świeżego mięsa; 2 380 funtów drobiu, 3.395 funtów świeżych ryb, 7 baryłek makreli, 30,000 ostryg, 100.000 kwart mleka, 14.000 funtów masła, 22.000 funtów cukru, 15.000 bananów, 16.000 pomarańcz, 400 puszek sardynek, 576 skrzynek cukierków, 690 funtów słodyczy, i t. d. Liczba tak wspaniale odżywianych uczennic nie przenosi kilkuset.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kancelistów: Bazylego Bojka, Ferdynanda Chodorowskiego, Jana Stanowskiego i Wincentego Stefanowicza, oficyałami kancelaryjnymi, a kwieskowanego kontrolora podatkowego Jana Strohbacha, byłego referenta powiatowej komisyi szacowań dla regulacyi podatku gruntowego. Ludwika Karczmarza i ukwalifikowanego podoficera rachunkowego I klasy Nikodema Sabatowicza, kancelistami przy kierujących władzach skarbowych.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Jakóba Drobowickiego w Siemiakowcach nad Prutem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siemiakowcach nad Prutem; nauczyciela tymczasowego w Koszlakach Tomasza Podgórskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Koszlakach i nauczycielkę młodszą szkoły żeńskiej im. św. Anny we Lwowie, Emilię Dębowską, rzeczywistą nauczycielką szkoły żeńskiej im. Czackiego we Lwowie.

Odznaczenia. Konduktor pocztowy Antoni Seeman w Stanisławowie, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, otrzymał srebrny krzyż zasługi z koroną.

Generał-major Mieczysław Łaszowski, przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku, otrzymał w uznaniu długoletniej, wiernej i pożytecznej, tak w wojnie, jak pokoju służby, charakter i tytuł generał-porucznika i krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Tysiąc razy publiczność krakowska złożyła dowody, iż umie uznać pracę i bezpretensyonalną a sumienną działalność na deskach sceny, chociażby najskromniejszych adeptów sztuki, byleby tylko kłamliwa reklama i interes osobisty nie wynosił ich dziś, — dopóki są potrzebni, pod niebiosa; a jutro, kiedy się znajdą w kolizyi z „interesem", nie zniżała i nie potępiała, nazywając w razie potrzeby „znakomitych" wczorajszych, lichymi i pozbawionymi talentu.

Pracownicy sceny skarbkowskiej nie mieli na szczęście sposobności stanąć w kolizyi „z interesem teatralnym" w Krakowie, to też uznanie publiczności towarzyszyło im przez półrzecia miesiąca pobytu, niezakłócone eksperymentami publicystycznemi prywatnej natury. Przyjazdem do nas zapobiegli mili goście lwowscy najazdowi niemieckiej zbieraniny, jaką pod nazwą opery ołomunieckiej mieliśmy opłacać i podziwiać, — to też sympatya Krakowian na wczorajszem benefisowem przedstawieniu chórów i członków orkiestry okazała się w całej pełni. Sala była literalnie zapełnioną, — ani jednego wolnego miejsca. Produkcyom muzycznym i wokalnym hojne i głośne towarzyszyły oklaski, a widowisko całe nosiło cechę owej, tak dawno już zapomnianej w Krakowie życzliwości widzów dla artystów, którzy na życzliwość tę osobiście, a bez wszelkich postronnych, sztucznych wpływów zdołali sobie zasłużyć.

Przedstawienie rozpoczęła orkiestra doskonałem odegraniem uwertury z „Halki". Orkiestra lwowska pod dzielną batutą p. Jareckiego dzieła mistrzów polskiej melodyi wykonywa zawsze z pietyzmem, zaszczyt jej przynoszącym. Zamiast zapowiedzianego aktu „Walenroda", z powodu niedyspozycyi tenora p. Floryańskiego, odegrano piękny duet z „Palestranta". Wielu osób zmiana ta nie mogła zadowolnić, nieprzyjemne wszakże wrażenie pierzchło niezadługo, gdyż program *quod libet'u* bardzo był urozmaicony. Pierwszą salwę oklasków otrzymał p. Fontana za zręczne kuplety z „Opowieści Hoffmana." Bardzo pięknie i ze zwykłym wdziękiem odśpiewała pani Bocskaj aryę z „Giroflé-Girofla" „ach jak wesoło poncz pali się" Milutką „Carmeną" była panna Praunówna, której po odśpiewaniu pieśni: „miłość to cygańskie dziecię" — wręczono piękny bukiet.

Deklamacya, uprzejmie biorącej udział w przedstawieniu artystki krakowskiej panny Kałużyńskiej, huczne wywołała oklaski. Wyznajemy wszakże, iż wspaniały fragment patryotycznej a silnie dramatycznej treści, więcej się nadawał do wypowiedzenia przez mężczyznę, aniżeli przez wiotką artystkę, z której piersi trudno wyobrazić sobie pioruny wpadające do duszy słuchaczy.

Królem humoru w przedstawieniu tem był p. Skalski. Wyśpiewał już trzynaście kupletów, kiedy wesoły widz z parteru zapewniał, iż tylko jedenaście. P. Skalski wymownem zapewnieniem, iż „chcąc żyć z policyą w zgodzie, cichym jest jak ryba w wodzie" — frenetyczne wywołał oklaski. Aryę z kurantem ze „Strasznego dworu" odśpiewał p. Floryański tak pięknie, iż wszyscy podejrzywali nieco zapowiedzianą poprzednio niedyspozycyę i prośbę o pobłażanie. Zakończył widowisko akt I z „Halki", tej chluby narodowej opery. Pani Kasprowiczowa śpiewała z przejęciem; raziło tylko nieco małe obycie się ze sceną Janusza, którego głos wszakże pięknym jest materyałem.

Dziarski mazur „błękitny" trwał jeszcze kiedy zapuszczono zasłonę. W ogóle widowisko udało się wyśmienicie i publiczność przyjemne wyniosła wrażenie.

Profan.

Nowe książki (Gospodarstwo).

— Brownsford Ant.: Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich. Warszawa (wydawnictwo red. Hodowcy), 1885. (Str. 365. 1 rub. 50 kop.)

— Ćwierciakiewiczowa Lucyna: Jedyne prakt. przepisy konfitur, marynat, wędlin, wódek, win owocowych, miodów i ciast. Wydanie jedenaste powięk. Warszawa (347 str. 1 rub. 10 kop.), 1885.

— Kaliszewska E: Najprakt. medoda francuska kroju sukien damskich i dziecinnych, z 20 tabl. litogr. Warszawa, 1885. (1 rub.)

— Koszutski Wacław: Pomiary i znamiona charakterystyczne najwięcej znanych ras i odmian bydła nizinnego i górskiego. Według Lehnerta Warszawa (Nakł. „Hodowcy"). 1885.

— *Kuchnia polska*, podręcznik dla kucharzy i gospodyń wiejskich i miejskich. Toruń, 1885. (340 str., opr. 2 marki).

— Prawdzic Maryan: Jak uprawiać ziemię, siać i sprzątać z pola. Dla pożytku małych gospodarstw. (str. 123 z rycinami 20 kop). Warszawa, 1885.

— Rewieński Stan.: Krowy i nabiał. (31 str. 5 kop). Warszawa 1885.

Oba powyższe dziełka popularne, wydane pod kierunkiem Kazim. Promyka.

— Szumlańska Paulina: Skrzętna gospodyni. Przepisy przyrządzania różnych potraw tanio i smacznie. Warszawa 1885.

Dział ekonomiczny.

Okowita rumuńska. Sprawa wywozu okowity po za granice Austro-Węgier, zależna tak od wysokości podatku konsumcyjnego w kraju, jak i od wysokości premii wywozowej, była niejednokrotnie przedmiotem długich rozpraw w gronie producentów i kupców tak w Austryi, jak szczególnie w Węgrzech. Pobudką do tych rozpraw (z których wynikł projekt podwyższenia premii wywozowej, ale zarazem i podatku gorzelnianego, korzystny przedewszystkiem dla gorzelń wielkich eksportowych, lub dla wielkich kupców) był wzgląd na nierównie korzystniejsze niż w Austro-Węgrzech warunki produkcyi i handlu okowity w Niemczech, z któremi konkurencya stała się prawie niemożebną. Teraz przybyła nowa niebezpieczna współzawodniczka w okowicie rumuńskiej. Według nowej ustawy podatku gorzelnianego w Rumunii premia wywozu wynosi 25 franków od hektolitra à 100 procent. Skutkiem tego nietylko ustał wywóz okowity z Austro-Węgier do Rumunii, ale wyrób rumuński zaczyna skutecznie wypierać spirytus austro-węgierski z targowic wschodnich w Bulgaryi, Turcyi i t. d., a nawet pojawił się w Tryeście. To obudziło znowu baczniejszą uwagę szczególnie we Węgrzech, gdzie „związek krajowy producentów spirytusu" zajął się tą sprawą i udał się do ministerstwa z przedstawieniem stanu rzeczy i z żądaniem, aby albo postarało się o zmianę przepisów podatkowych w Rumunii, przedewszystkiem co do wysokości premii wywozowej, albo przez stosowne środki zniweczyło jej skutki, niebezpieczne dla wywozu spirytusu węgierskiego.

Pierwsze z tych dwóch żądań jest nietylko niepolityczne, ale co najmniej dziwaczne i niemożebne, i trudnoby było dać mu wiarę, gdyby o tem nie wspominał dobrze w takich sprawach informowany *Pester Lloyd*; nad drugiem żądaniem i w ogóle nad całą tą sprawą należałoby i u nas dobrze się zastanowić, bo i wyrób galicyjski w znacznej części idzie po za granice monarchii, chociaż nie bezpośrednio od producentów, jak w ogóle wszelkie produkta ziemiańskie.

Sprawą tą powinny się zająć tak Towarzystwa rolnicze, bo gorzelnictwo u nas związane bezpośrednio z rolnictwem i stanowi integralną część kwestyj ziemiańskich, jak i Izby handlowo przemysłowe. Chwila do zajęcia się nią jest obecnie tem stosowniejszą, że właśnie Izby handlowo-przemysłowe, z polecenia ministerstwa handlu, zajmują się wypracowaniem swoich uwag o stosunkach handlowych z Rumunią, z powodu projektu do przyszłej noweli cłowej. Sprawą wspomnianą zajmowano się na ostatniem walnem zgromadzeniu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, jednak nie doprowadzono rozprawy do żadnego pozytywnego wniosku wspólnego, a dalszą dyskusyę odłożono.

Według nas najskuteczniejszym i jedynym środkiem wzmocnienia przemysłu gorzelanego w Austro-Węgrzech dla ułatwienia mu walki konkurencyjnej ze spirytusem niemieckim i rumuńskim jest — nie podnoszenie premii eksportowej, a skutkiem tego i powiększenie podatku w ogóle — ale przeciwnie zniżenie podatku, bo tylko tym sposobem będzie można nietylko ułatwić wywóz, skoro cena produktu się zmniejszy, ale równocześnie powiększyć produkcyę, a przez to wyrównać ubytek w dochodach skarbowych.

Ankieta gorzelniana w Towarzystwie rolniczem krakowskiem miała się zebrać d. 12 bm., aby w dalszym ciągu rozprawy, odroczonej na ostatniem walnem zebraniu tegoż Towarzystwa, zająć się rozbiorem kwestyi, odnoszącej się do produkcyi i do wywozu spirytusu — na podstawie dłuższego referatu p. Wdówki. Do udziału w tej ankiecie zaproszono także galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Jednak ponieważ też Towarzystwo nie przysłało swoich delegatów, a pożądanem jest bardzo, aby tę sprawę traktować ile możności wspólnie i jednakowo, dlatego ankieta krakowska odroczyła się znowu aż do chwili, kiedy Towarzystwo galicyjskie wyznaczy swoich delegatów.

Sprawa jest nagła, bo jeżeli uchwały mają przynieść jakikolwiek pożytek, to muszą być przedstawione ministerstwu na wszelki wypadek przed ostatecznem ułożeniem warunków ugody między obu gabinetami Austryi i Węgier, oraz przed wykończeniem projektów do noweli cłowej — a zatem na wzór terminu, wyznaczonego Izbom handlowym do przysyłania swoich zapatrywań, przed 1 września. Przestrzegamy, aby w tej sprawie nie stało się to, co się stało z podatkiem gorzelnianym. Wówczas zwlekano sprawę podobnie, jak teraz, a wystąpiono z żądaniami dopiero wówczas, kiedy projekt do ustawy, jednakowy dla obu połów monarchii, nie mógł być zmieniony; i nie pozostało, jak tylko albo go przyjąć bez zmiany, albo odrzucić.

Szkoła rolnicza w Kobiernicy doczeka się wkrótce otwarcia. Wydział krajowy bowiem rozpisał właśnie konkurs w celu obsadzenia posady nauczyciela zawodowego, a zarazem kierownika, tudzież posady drugiego nauczyciela zawodowego. Z posadą kierownika połączoną jest płaca roczna w kwocie 1300 złr., dodatek aktywalny o rocznych 240 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 złr. wa.; z posadą zaś nauczyciela drugiego płaca roczna w kwocie 720 złr., dodatek aktywalny o rocznych 60 złr. i dodatek pięcioletni w kwocie 100 złr. wa. Oprócz tego otrzymuje tak kierownik jak i nauczyciel wolne pomieszkanie. Wymienieni wyżej funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi ze wszystkiemi prawami i obowiązkami, określonemi w ustawie służby krajowej, o ile takowa może być do nich zastosowaną. Szczegółowe zaś określenie ich stanowiska, praw i obowiązków mieści w sobie statut organizacyi krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicy, tudzież regulamina i instrukcye, wydane na podstawie statutu. Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu: 1) metrykę urodzenia, 2) krótki życiorys, 3) świadectwo, udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują. Podania wnieść należy do Wydziału krajowego najdalej do 15 września rb.

Zbiory tegoroczne. Według dotychczasowych sumarycznych obliczeń stan wielce prawdopodobny zbiorów tegorocznych jest następujący. We Francyi zbiór tegoroczny nie wyrówna przeszłorocznemu, dlatego Francya będzie tego roku gospodarskiego potrzebować przynajmniej tyle, jak w roku 1883 na 1884. Algier mimo dość dobrego żniwa będzie również potrzebował ziarna obcego. Włochy mają zbiór średni. Hiszpania ma również niedobór, chociaż mały. Belgia i Szwajcarya mają zbiory średnie W Niemczech zbiór jest zadowalniający, chociaż miejscami średni. W Rosyi i Turcyi zbiory nie ziściły tych nadziei, jakie zapowiadały na wiosnę. Z tych krajów co najwyżej połowa tego wolną będzie do wywozu, co wywieziono ze zbiorów przeszłorocznych. Serbia i Rumunia mają znaczną ilość zboża na wywóz. Ameryka ma zbiór pszenicy taki, jak w r. 1881. Wówczas zebrano pszenicy 380 mil. buszli. Nadwyżka nad własną potrzebę wraz z zapasami przeszłorocznemi może wynosić około 200 mil. buszli. Zbiór innego ziarna jest obfity. Anglia będzie tego roku mniej potrzebować ziarna obcego, niż w r. przeszłym, bo zbiór własny jest zadawalniający.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 14 sierpnia. Doniesienie wczorajsze dziennika *Temps* o pojawieniu się cholery w Odesie, jest zupełnie nieuzasadnione. Stan zdrowotny w Odesie jest tego roku nawet lepszy, niż roku przeszłego.

Berlin, 14 sierpnia. Na konferencyi telegraficznej odbyto dzisiaj generalną dyskusyę nad kwestyą taryf, szczególnie nad wnioskami, postawionemi przez Niemcy i Austro-Węgry. Wnioski te po ożywionej i prawie sześć godzin trwającej rozprawie przekazano komisyi taryfowej. W czasie rozprawy uznano powszechnie, że obecny stan taryf międzynarodowych nie da się dłużej wcale utrzymać.

Drezno, 14 sierpnia. Umarł tu dziś Jerzy Curtius. (Głośny prof. filologii klasycznej i autor wielu rozpraw i książek szkolnych treści filologicznej, znany u nas szczególnie jako autor gramatyki greckiej, tłumaczonej na język polski).

Hamburg, 14 sierpnia. Według prywatnych wiadomości z Zanzibaru załatwiono już nieporozumienie z sułtanem. Ten uznał zwierzchnią władzę cesarstwa niemieckiego nad uzyskanemi przez Niemcy terytoryami i przyrzekł odwołać swoje siły zbrojne.

Londyn, 14 sierpnia. Dziś o godzinie drugiej popołudniu odbędzie się zamknięcie parlamentu.

Londyn, 14 sierpnia. Ks. Richmond zamianowany sekretarzem stanu dla Szkocyi — z prawem zasiadania w gabinecie.

Paryż, 14 sierpnia. Według doniesienia z Petersburga do *Ajencyi Havasa* gabinet rosyjski przesłał gabinetowi angielskiemu propozycyę w sprawie wąwozu Zulfikarskiego; przyjęcie tej propozycyi przez Anglię zdaje się być pewnem.

Paryż, 14 sierpnia. *Temps* pisze: Pewnem jest, że liczba ofiar ostatniej rzezi w Anamie nie przewyższa kilku set osób.

Marsylia. 14 sierpnia. Wczoraj zmarło na cholerę 35 osób.

Madryt, 14 sierpnia. Wczoraj zachorowało na cholerę 4362 osób, zmarło 1644. (Sprawozdanie nie jest zupełne).

Madryt, 14 sierpnia. Rada ministrów postanowiła wysłać do cesarstwa niemieckiego reklamacyę z powodu zajęcia jednej z wysp archipelagu „Karoliny". Dwa okręta wojenne wysłane są właśnie w drodze z Manili do wspomnianego archipelagu dla obrony praw hiszpańskich.

Rzym, 14 sierpnia. Małżonka niemieckiego następcy tronu z córkami przybyła wczoraj do Daveno nad Lago-Maggiore.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 sierpnia 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·80
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·70
„ srebrna	—·—	83·40
„ złota	—·—	109·15
4% Renta złota węgierska	98·75	98·70
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	876·—
Akcye kredytowe austryackie	284·40	284·50
„ „ węgierskie	290 25	289·75
Londyn	—·—	125·15
Napoleondor	—·—	9·91
Lombardy	—·—	133·25
Akcye Karola Ludwika	—·—	243·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	226·50
Anglo-bank	—·—	98·70
Union	79·60	79·80
Bankverein	101·—	101·25
Staatsbahn	297·60	296·—
Elbethalb.	—·—	157·75
Tramway	193·—	193·25
Länderbank	98·25	98·50
Alpine	—·—	37·25
Marka	—·—	61·35
Rubel	123·10	—·—
Dukat	—·—	5·92
Berlin d. 14 sierpnia 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	463·—	—·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

W dniu obchodzonego przez nas złotego wesela doznaliśmy ze wszech stron tyle serdecznych, a dla nas tak zaszczytnych dowodów życzliwości, że pomimo najszczerszych chęci, nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na nie osobiście, lub pisemnie, jakby tego wdzięczność nasza wymagała. Z głębokiem wzruszeniem czynimy te przeto na tam miejscu, a składając publicznie serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy bądź osobiście, bądź pisemnie uświetnili ten dzień dla nas pamiętny, tak nam drogiemi dowodami pazyjaźni, spłacamy tylko małą część długu wdzięczności, jaką na zawsze przechowujemy w sercu naszem.

Kraków, 12 sierpnia 1885. 1000 1

Juliusz August i Matylda Johnowie.

Kraków, dnia 14/8. bez bieżącego kuponu.	płacą		żądają	
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123	—	124	—
Marki niemieckie „ 100 mar.	61	10	61	60
Kupony srebrne	—	—	—	—
Dukat nowy ważny	5	85	5	95
20-to frankówka złota	9	85	9	95
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	70	102	50
5½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90	50	91	50
4% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101	50	102	50
5½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91	25	92	25
4% Obligi komunalne . I Emis.	96	50	97	25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90	75	91	50
5% „ „ „ „ „ . II. Ser.	88	—	89	—
6% „ „ „ „ „	99	40	100	10
5% „ „ Banku hip.	101	40	102	25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98	50	99	25
4% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96	50	97	25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97	—	98	—
4% „ likwid. „ „ 100	88	50	89	50
Lwów, dnia 13/8. bez bieżącego kuponu.				
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	280	—	285	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem za zł. 100	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ „ 100	91	25	91	50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91	50	92	25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96	65	97	25
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101	50	102	50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	91	65	92	30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96	75	97	50

Warszawa, dnia 13/8. bez bieżącego kuponu.	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	—	—	98	40
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	—	—	89	50
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	—	—	95	50
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	—	—	94	25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	—	—	92	75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	—	—	92	50
Wiedeń, dnia 13/8. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.				
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82	75	82	90
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83	45	83	60
4% „ „ złota . „ „ 100	109	15	109	30
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99	70	99	90
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127	25	128	—
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139	50	140	—
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	—	141	—
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168	—	168	50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	166	75	167	25
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.				
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98	80	98	95
5% „ papierowa . „ „ 100	92	30	92	45
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109	20	109	60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120	75	121	—
„ „ „ 50 „ „ „ 100	120	50	121	—
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121	20	121	60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą		żądają	
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102	50	103	—
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101	75	102	75
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102	—	103	—
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103	25	104	25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.				
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116	25	116	75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104	50	105	—
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	34	40	34	90
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	20	20	20	40
LISTY ZASTAWNE.				
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91	75	92	25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101	30	101	60
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99	—	99	50
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96	50	97	50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99	75	100	—
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101	—	102	—
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99	75	100	—
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124	50	125	—
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98	—	98	50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91	25	91	50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99	70	100	10
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	103	25	103	75
4½% „ „ „ „ „ 100	101	70	102	—
4% „ „ „ „ „ 100	99	—	99	25
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100	50	101	—

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą		żądają	
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99	75	100	25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106	25	107	25
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100	50	100	90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100	60	100	90
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82	50	83	—
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90	40	91	—
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119	60	120	—
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99	—	99	40
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153	50	154	—
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99	75	100	25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99	—	99	40
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	73	50	74	—
L O S Y.				
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179	—	179	50
Klary „ 40 „ m. k.	40	50	41	25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	113	50	114	50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17	75	18	25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	42	75	43	25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	15	—	15	50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8	90	9	10
Rudolfa „ 10 „ w. a.	18	50	19	—
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	24	—	24	75
4½% Tryestyńskie „ 100 „ m. k.	132	50	133	25
4% „ „ 50 „ w. a.	68	—	68	50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą		żądają	
6·—	Anglobank . . . na 200 zł.	98	75	99	—
7·—	Bankverein Wiener „ 100 „	101	30	101	70
15·—	Kredyt. dla handla i przem. „ 160 „	284	10	284	50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	289	50	290	—
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	98	50	99	—
42.30	Austro-węgierskie „ 600 „	875	—	878	—
—·—	Unionbank „ 100 „	79	50	80	—
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	286	—	288	—
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	—	—	—	—
	AKCYE KOLEJOWE.				
9.81	Alföld-Fiuma . . . na 200 zł.	185	25	185	50
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2315	—	2320	—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	211	25	211	75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	243	—	243	50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	226	—	226	75
11·50	Elżbiety „ 200 „	238	—	238	50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	149	75	150	—
9·50	Rudolfa „ 200 „	186	25	186	75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	183	50	184	—
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	297	—	297	25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	133	25	133	75
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	446	—	448	—
	W A L U T Y.				
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5	94	5	96
	20-to Frankówki „ „	9	91	9	92
	20-to Markówki „ „	12	25	12	27
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10	22	10	24
	Funty szterlingi „ „	12	50	12	54
	Banknoty włoskie „ „	49	25	49	35
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	123	25	123	75

Odpowiedź na „Podziękowanie"

Zarzut z datą Niepołomice 1. sierpnia b. r. w inseratach Nr 178. „N. Reformy", mnie przez p. Agnieszkę Hellepanową, wachmistrzową, uczyniony, jakobym się na chorobie jej dziecka, Stefanii nie poznał a przytem jeszcze „koniecznie" operacyą chciał na niem wykonać, odpieram w sposób następujący: Najprzód co do rozpoznania mojego, to takowego w mojej obecności i obecnych tamże wezwany drugi lekarz przez p. Hellepanową, o względy dla mnie wcale niepodejrzany, nie zaprzeczył a tylko co do leczenia był odmiennego zdania, co też wyjawił. Po drugie, operacya przezemnie proponowaną tylko i zalecaną była jako leczenie radykalne pewne, obecnie życie ratujące a w przyszłości od recydyw, w tej chorobie tak częstych chroniące raz na zawsze. Operacya ta jest niebolesną, jakby kto sądził, nieszpecącą, jak rzeczywiście myślano, trwającą minutę lub mniej, bo jest to proste wycięcie gruczołka w gardle zwanego migdałkiem, który w stanie ostrego zapalenia tak się powiększyć może, że zwłaszcza dzieci zadusić jest w stanie. Ze strachu jednak, że owa operacya jest podrzynaniem gardła, nie została przyjętą a wtedy poleciłem energiczne wcieranie szaruchy z belladonną, mówiąc, żeby mnie już nie wzywano, jeżeli to nie pomoże. Tę moją ordynacyę wykonano i stosowano przez cały ciąg ostrego okresu choroby, na co są świadkowie i moje ordynacye expedyowane w aptece. Wreszcie mimo oznajmienia, aby mnie już nie wzywano, posłańcy nie dali mi spokoju w domu, przychodząc po dalsze wskazówki lekarskie. P. Dr. Bartmański, któremu owego podziękowania nie zazdroszczę i sobie podobnych podziękowań, pochodzących nie od rzeczoznawców, nigdy nie życzę, zaordynował jeszcze chininę w lewatywie i płukanie gardła a znów przyszli z flaszkami do mnie z zapytaniem jak i co począć z przepisanemi lekami, z czem odesłałem ich do autora ordynacyi. Na szczęście i przy tem byli świadkowie. Nie dla tłomaczenia się p. wachmistrzowej, bo tem ubliżyłbym sobie jako Doktorowi ale dla wyjaśnienia prawdy nielekarskiej Publiczności sprostowanie to umieszczam z dodatkiem, że jest to zapłatą za bezinteresowne leczenie dzieci tej pani przez cały prawie rok, do czego chociażbym instrukcyą jako lekarz wojskowy, służbę pełniący, był obowiązanym, zawsze mam prawo żądać wdzięczności. W końcu nadmieniam, że już na podobne podziękowania odpowiadać nie będę a intryg i ludzi, usiłujących cudzą wiedzę podać w wątpliwość, na drodze prawa poszukiwać będę.

Niepołomice dnia 10 sierpnia 1885.

1001 1 *Dr. Piórko.*

Trzech uczniów

klas niższych szkół średnich przyjmie jak w latach poprzednich na wikt i stancyę pod nader przystępnymi warunkami **Sędzia emerytowany.** Poświęca swój czas i tak wolny ścisłemu dozorowi w domu, ręczy za rodzicielską opiekę i utrzymuje rodziców w ciągłej wiadomości o postępach uczniów w szkole; na żądanie konwersacya niemiecka i korepetycya w domu. Zgłoszenia i adres: Sędzia emeryt. Kraków, Mały Rynek Nr. 5.
993 1 3

Ważne dla P. P. Studentów

W domu prywatnym czterech P. P. Studentów znaleść mogą wygodne porządne pomieszkanie z całkowitem utrzymaniem. Ulica Kanonicza Nr. 16. I. p. od 10 do 3 popołudniu, osoby interesowane zgłosić się mogą. 998 1 3

Rok szkolny 1885/6
w Krakowskiej Szkole Handlowej
rozpoczyna się dnia 1-go września

Zapisy przyjmuje i udziela wszelkich informacyj dyrektor szkoły w domu pod Nr. 16 przy ulicy Siennej codziennie od godz. 2-giej do 4-tej po południu począwszy od 27go sierpnia b. r.

Kroebl dyrektor.

Adwokat
Dr. LUDWIK Jawor ILLASIEWICZ

przeniósł swą kancelaryę do **Rzeszowa** do domu Pani Unsinowej pod L. 54. w Rynku. 980 3 3

PENSYONAT POLSKI

dla córek Izraelitów

Amalii Reichmanówney

przy ulicy Kanoniczej L. 16.

obejmuje klas ośm, przyjmuje uczennice. przychodnie i na stałe umieszczenie. Wiadomość przy ul. Floryańskiej l. 21
999 1 3

M. H. Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1 Septembre, quelques jeunes étudiants. Prix très modérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. N. B. On est prie de communiquer **tout de suite.** 954 4 6

Resztki sukna

(3—4 metry) w różnych kolorach, wystarczające na kompletne ubrania męskie, przesyła za pobraniem: 1 resztkę za zł. 5.— 854 6 52

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuję napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

DOM ZDROWIA

Dra wszech nauk lekarskich

Jana Gwiazdomorskiego

w Krakowie, ul. Karmelicka Nr. 39.

Wszelkie wygody, opieka lekarska, usługa umiejętna.

Cena pokoju od 4 do 6 złr. w. a.

Bliższe szczegóły udziela się na żądanie. 554 16 35

Dna i Gościec.

Wyleczenie zapomocą LIKIERU i PIGUŁEK Dra Laville.
LIKIER leczy te choroby w okresie ostrym, **PIGUŁKI** w przewlekłym.
Na flaszkach powinno być zatwierdzenie rządu franc. i podpis. *Laville D.M.P.*
Składy w aptekach i drogueryach. W Krakowie na składzie w aptece Wiszniewskiego, w Czerniowcach w aptece Bełdowicza, w Brodach w aptece Franzosa.
Skład główny u **F. COMAR,** 28, rue Saint-Claude, Paris.
Na życzenie posyła się broszurę z objaśnieniami. 191 37 ?

Premiowany medalami srebrnymi na wystawach w Krakowie w r. 1870 i 1872, medalem złotym w Bielsku-Białej.

Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA

w Krakowie, ulica ś. Gertrudy

zaopatrzona jest w

NAGROBKI

z najtrwalszego piaskowca, marmuru i granitu wykonane w różnych cenach począwszy od złr. 20.

Przyjmuje się również zamówienia według nadesłanych rysunków na **roboty architektoniczne** z piaskowca lub wapienia własnych łomów i na **posadzki** różnobarwne marmurowe lub mozaikowe ogniotrwałe.

Ceny znacznie zniżone.
411 37 40

Dyplomem honorowym na wystawie Wiedeńskiej w r. 1873 i medalem rządowym na wystawie Przemyskiej w r. 1882.

FABRYKA PAROWA

CYKORYI I SUROGATÓW KAWY
Antoniego Rozmanita

w Rakowicach pod Krakowem

wyrabia **z materyału surowego krajowego** własnej plantacyi, o wiele lepszego od wszelkich innych, sprowadzanych z zagranicy, rożne gatunki cykoryi i poleca takowe P. T. Publiczności, a mianowicie: **Cykoryę pragską gorzką,** nieustępująca w niczem najlepszym wyrobom czeskim tego rodzaju. **Kawę śrutową francuską,** czyli Cykoryę preparowaną na sposób używany we Francyi, gdzie innej fabrykować nie wolno, ze względu na często sprawdzone nadużycia i fałszowania. Jest to najczystszy produkt, dający odwar ciemno-czerwony, klarowny i aromatyczny, jedyny do robienia **czarnej kawy. Cykoryę krakowską gorzką,** wyborowych przymiotów, lepszą i pożywniejszą od wszelkich pod różnemi tytułami figurujących fabrykatów zagranicznych. W właściwym stosunku jako domieszka do prawdziwej kawy użyta, daje kawie białej kolor, smak i aromat niepozostawiający nic do życzenia. **Kawę wiejską,** bardzo dobrą, wymagającą znacznie mniej cukru, która nawet sama, bez domieszki kawy prawdziwej, daje zdrowy, smaczny i posilny napój. **Magdeburger Cichorien,** wyrabianą na sposób magdeburski znakomitych własności.

Wszystkie te gatunki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach, lub wprost **w kantorze i składzie fabrycznym** po cenach umiarkowanych.

Antoni Rozmanit,
734 20 24 **Kraków,** ul. Floryańska w własnym domu.

Ceny zniżone.

Reprezentacya
Pilzneńskiego Browaru Mieszczańskiego

(Bürgerliches Bräuhaus)

Józef Rapoport

w Krakowie. Rynek 43,

zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje

Piwo Pilzneńskie z Browaru Mieszczańskiego w **butelkach**

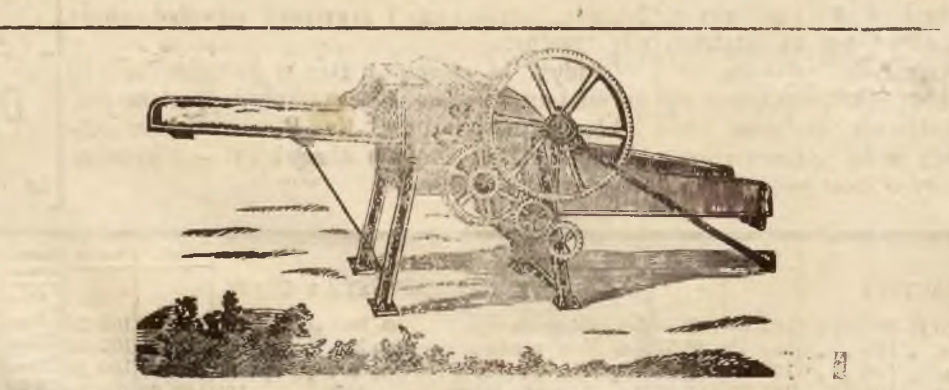
1/4 litra	po 8 centów	
1/2 „	„ 16 „	
1/1 „	„ 32 „	639 34

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.

Zamówienia z prowincyi wykonywuje się najstaranniej za pobraniem należytości.

Kaucya za flaszki po 5, 5 i 8 centów, która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek.

Ceny zniżone.



Młocarnie sztyftowe ręczne i kieratowe 948 5 6
Pługi Sacka
Siewniki szerokorzutne i rzędowe, jakoteż wszelkie narzędzia rolnicze firmy **UMRATH i Sp. w Bubnej,** na składzie w fabryce

L. ZIELENIEWSKIEGO w Krakowie.

W VIII klasowym

Zakładzie wychowawczo-naukowym żeńskim

M. SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, ulica Wiślna Nr. 8.

rozpocznie się kurs nauk dnia 1go Września. W zakładzie wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy naukę języka angielskiego. W klasie 7 i 8 wykład przedmiotów w języku francuskim i niemieckim.

Serwatowska.

Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).

Karol Czaplicki
Jubiler

w Krakowie, plac Maryacki Nr. 1.
(pod Murzynami.)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1-go Sierpnia otworzyłem mój

Magazyn i fabrykę wyrobów
złotych i srebrnych

odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem

A że pracuję od lat 24 w tym zawodzie i poznałem wszechstronne wymagania Szanownej Publiczności, przekonany jestem, iż wyroby moje własne zasłużą na ogólne uznanie.

Wszelkie obstalunki i reperacye wykonywane będą jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję, lub przyjmuję w zamian, polecając się łaskawym względom. 944 5 10

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami.)

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami)

Do Ameryki. Agencya polska

Hamburgsko - Amerykańskiej pocztowej żeglugi parowej. Odjazd niemieckich okrętów bezpośrednio do Nowego Yorku 2 razy tygodniowo. — Bliższych szczegółów udziela **Józef Pastor, ulica Deichstrasse Nr. 7 w Hamburgu.** Sumienni Agenci znajdą zatrudnienie. 416 21 ?

Uczennica Konserwatoryum Warszawskiego

Marya z Jarczyńskich Jaworska

udziela lekcyj **śpiewu i gry na fortepianie.**
Plac Matejki (Kleparz) Nr. 5.
Przyjmuje zgłoszenia od godziny **3** do **4** po południu.

Ważne dla P. T. Publiczności! W domu pana Birnbauma, ul. Floryańska Nr. 15, gdzie apteka p. Wiszniewskiego, znajduje się moja

sztuczna pralnia.

Oddawna Oawały się słyszeć różne skargi ze strony P. T. Publiczności, że pralnie nie umieją bielizny prać pięknie, albo też niszczą ją, używając do prania maszyn i chemicznych preparatów. Wskutek tego postarałem się zbadać, na czem polega metoda prania bielizny **amerykańska,** słynna z tego, że nadaje bieliźnie świetny kolor i połysk, a wcale jej nie szkodzi. Dzięki mojej nauce, używając do prania wyłącznie **źródlanej wody, mydła, sody i siły rąk,** bez chloru i bez sztucznych aparatów, zapewnić mogę Szanowną P. T. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwą dobrą pralnię.** Z przyjemnością pozwalam Szan. P. T. Gościom, aby się przekonali w każdej chwili, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa, a pewny jestem, że każdy o powierzoną mi bieliznę będzie spokojny. Powołuję się zaś na świadectwo tych Panów, którzy dotychczas mieli ze mną stosunki w tym względzie, że bielizny nowej, prosto z fabryki, a wypranej i wyprasowanej przezemnie, niepodobna rozróżnić.

Ceny w mej pralni jak dotychczas:
Koszule 14 cent., kołnierzyki 3 cent., mankiety 5 ct., firanki 50 ct.

Dziurki w bieliźnie uszkodzone od spinek, jakoteż wszelkie mniejsze naprawki, uskuteczniam **bezpłatnie,** naprawy zaś większe **bardzo tanio.**

Na żądanie pranie według dawnego systemu, którego się trzymają wszystkie pralnie, uskuteczniam po cenach następujących:

Koszule	10 ct.	Kołnierzyki	2 ct.
Mankiety	3 ct.	Firanki	35 ct.

Polecam zarazem mój skład **taniej a wybornej** bielizny własnego wyrobu i kroju, z towaru zagranicznego i krajowego.

Zamówienia z prowincyi wykonywam szybko i punktualnie.

986 1 8 Z szacunkiem
Henryk R....

Filia w Tarnowie: **A. Plattner,** Rynek 101.

Smołowe tektury dachowe
(Stein-Dachpappe)

w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, srezotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach umiarkowanych 922 7 ?

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.



Pługi stalowe uniwersalne z podwójnym grządzielem i kierownicą

po 33 złr.

są do nabycia w składzie maszyn rolniczych **J. B. Prüwera** w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 59. 905 9 10

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.

Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 7 ?

Wszelkie nagniotki,

zrogowacenia skóry i brodawki usuwa się w jak najkrótszym czasie jedynie przez pęzlowanie **słynnym, prawdziwym środkiem na nagniotki Radlauera z Czerwonej apteki w Poznaniu pewnie i bez bolu.** Pudełko z flaszką i pęzlem 50 ct.

Na Składzie w Krakowie w aptece Wiktora Redyka. 352 23 26

Osiadłszy w Krakowie dla wykształcenia mego dziecka i mając już w zeszłym roku szkolnym kilku studentów na stancyi, przyjmę i teraz chętnie uczniów uczęszczających do szkół tutejszych, poręczając za sumienną i troskliwą opiekę. Język francuski i korepetycya w domu.

Konstantowa Jełowicka
982 2 4 z gub. Podolsk.
Kraków, Smoleńsk, l. 21 I. piętro.

Do siewu
PSZENICA SYBIRSKA

czerwona, gółka, bardzo plenna, niepodpadająca śmieci, jest do nabycia u podpisanego po cenie 10 złr. za 100 Klg. wraz z workiem loco Przemyśl dworzec.

Zamówienia od 500 Klg. najpóźniej do 20 Sierpnia 1885 przyjmuje, a próbki na żądanie rozsyła

K. Kamiński, Łyszkowice
p. Hussaków. 940 3 4

F. DRÜDING
pracownia wyrobów miedzianych
i metalowych

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 23:

poleca urządzenia gorzelni, browarów, apparatów destylacyjnych i gorzelnianych, wyrabiających 90—94 % spirytusu apparatów do przygotowania karmy dla bydła i wszelkie roboty kotlarskie.

Wykonuje roboty z blachy żelaznej jako to: kotły, parniki (henze), rezerwoary, kadzie zacierne z apparatem do mięszania i chłodzenia pompy i sikawki t. t. d.

Urządzenia łaziebne, wodociągi, rury miedziane, żelazne i ołowiane.

Wszelkie reparacye najrychlej uskuteczniają się po najtańszej cenie.
928 7 10

HANDEL

mięszany, bardzo dobrze idący, jest z powodu stosunków familijnych zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższych objaśnień udzieli **J. Janowski** w Sędziszowie. 992 2 4

Dawid Buchner

w Krakowie, Stradom Nr. 23,

poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów bławatnych, materyj jedwabnych czarnych i kolorowych, aksamitów lyońskich, kaszmirów czarnych zagranicznych dywanów angielskich, płócien rumburskich — i sprzedaje takowe po cenach fabrycznych *częściowo i hurtownie.*

Polecając się łaskawym względom Sz. Publiczności, zostaje z szacunkiem
909 12 25 *Dawid Buchner.*

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA

w KRAKOWIE,

przy ulicy Krupniczej pod Nr. 7
i w Szczawnicy, w dworcu gościnnym.

757 9 14 odznaczony
kilkoma medalami z wystaw europejskich,
fotografuje podług najnowszych wynalazków z nadzwyczajną szybkością, obecnie w pierwszorzędnych Zakładach Europy zaprowadzonych.

Reprodukcye z obrazów mistrza Jana Matejki, jak również widoki Tatr, Pienin, Szczawnicy i Żegiestowa są do nabycia.

Wprost

z Ameryki południowej

sprowadzoną

wyborną kawę

poleca

„Siriusz"

(Artur Kościeki)

Skład Kawy we Lwowie,

Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.

Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.40, 1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4 ½ kilo złr. **7.20, 7.70** i **8.20**
franco. 135 55 ?

Co miesiąc świeży transport.

Letnie materye

dające się prać (kolorowe, Kammgarn), w resztach po 6—7 metrów, wystarczających na kompletne męskie ubrania, przesyła za złr. 3.50 855 17 26

L. Storch w Bernie.

Niepodobające się przyjmuje napowrót.
Próbki darmo i opłatnie.

Ważne dla Rodziców

Profesor języka francuskie zawiadamia Szanownych Rodziców, że od wakacyj może przyjąć 4 uczniów, uczęszczających do szkół, zapewniając dozór rodzicielski i konwersacyę francuską i niemiecką.

J. Dumaire,
803 6 9 ulica Grodzka Nr. 32.

Główna trafika w Nowym Sączu poszukuje 977 4 4

pomocnika

Wynagrodzenie 400 złr. rocznie i mieszkanie. Wymaga się złożenia kaucyi.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub. St. Denis 147.

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 133 24 24

W. Limanowski
Zegarmistrz w Krakowie,
w Sukiennicach Nr. 10, naprzeciw kościoła P. Maryi

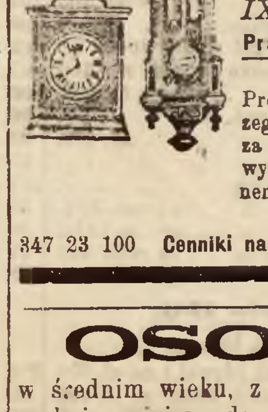


poleca swój Zakład zegarmistrzowski, zaopatrzony w dobór zegarków kieszonkowych z pierwszorzędnych fabryk genewskich, oraz skład zegarów ściennych, pendułowych, budzików francuskich i szkatułek samogrających po 4, 5, 6, 8 i 10 kawałków, wyłącznie same polskie arye, z fabryk szwajcarskich.

Za każdy nowy zegarek i zegar nabyty u mnie ręczę lat 2.

Przyjmuje wszelkie zamiany, reparacye uskutecznia najdokładniej z jednorocznem zaręczeniem. 884 8 16

Setki uznań!



Wypróbowanych i za najlepsze uznanych c. k. uprz. zegarów dostać można jedynie u fabrykanta

W. Köllmera
w Wiedniu,
IX, Servitengasse, 1,

Pracownia nowych zegarów i napraw.

Proszę nie mięszać moich zegarów, które są uznane za najlepiej regulowane i wypróbowane ze zwyczajnemi wyrobami, z innych stron zalecanemi.

347 23 100 **Cenniki na żądanie darmo.**

OSOBA

w średnim wieku, z dobrego domu, poszukuje miejsca do zarządu gospodarstwem domowem, lub do dozoru dzieci. Łaskawe zgłoszenia proszę przesyłać pod lit. **E. L.** w Administracyi „Nowej Reformy".